

Redaktor naczelny:

Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 1. 7. I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“

Table with subscription rates: monthly, quarterly, and annual rates for Lviv, provinces, and border areas.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: w Lwowie: Administracja Gazy Narodowej ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Gibonowski 30 rue de Varenne Paris; w Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Waikfingergasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 2 — A. Oepplik Grünengasse 18 — M. Dukes Nachf.: Max. Angenfeld & Emalie Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daus & Comp.; w Warszawie: Reichman & Freundler.

GENA OGŁOSZEN: Ogłoszenia wzywają na je dnoszypaltowy wiaraz drobnym drukim lub jego miejsce 10 ct. — Nadstano... miejsce 30 ct. — Głosy publiczości... miejsce 60 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct od wyrazu.

Rewe'acye wyborcze.

(Koresp. Gaz. Nar.)

Borszczow 6 stycznia.

Agitacja ruska w czasie praw wyborów była u nas tak szaloną i tak pełną jadu przeciw wszystkiemu co polskie, że wszelkie pojacie przechodzi. Duchowienstwo ruskie podało sobie ręce z radykałami i agitowało w równej mierze za socyjalistą dr. Lewickim, jak i za ks. Oleśnickim.

Wiceów większych i mniejszych urządzano bez liku a na każdym jak zwykle ujadano na Polaków i tumaniono chłopów odebraniem gruntów od panów i rozdziałem pomiędzy lud. A już wszelkie granice w tej mierze przeszedł tutejszy ruski wikary ks. Kurdydk. Nie wiem, czy ks. Stojalowski wie co o nim, ale wartoby ich ze sobą zapoznać. Ten ks. Kurdydk rozminął się stanowczo ze swem powołaniem. Na zgrupowaniu przedwyborczem, zwołanem przez naszego marszałka hr. Mieczysława Borkowskiego przemawiał w imieniu narodu ruskiego, naturalnie bez pełnomocnictwa, postawił 8 postulatów, wszystkie atoli były takie, że ich ani jeden chłop nie zrozumiał, lecz pozazdrościć by mu ich mógł najskrajniejszy radykał. Dostał też należytą odprawę od pp. hr. Borkowskiego, Gamskiego i Rudnickiego, poczem z okrzykiem „wsi rewni rusyny za mną“ opuścił salę.

Niestety jednak „wsi rewni rusyny“ pozostali w sali, a on w pojedynkę tylko się wyniósł. Inni ojcowie duchowni ruskiego obrządku wynaleźli znowu odmienny sposób wpływania na wyborców, a mianowicie przebiekując głośno o nakłanianiu do składania przysięgi i odbierania przysięgi od wyborców.

Ze mimo tak szalonej agitacji wybraliśmy naszych kandydatów narodowych, a to z V kurii hr. Mieczysława Pinińskiego i z IV Antoniego Chamca, zawiązując należy zdrowemu rozumowi chłopów, którym już za dużo tej polityki i nie spełnionych obietnic, jakimi ich ludzka tak agitatorowie jak i kandydaci rusy.

W Dile jakiś nieutulony z żalu korespondent narzeka, że tutejsza władza polityczna mięszała się do wyborów i w ten sposób przeważała szalę zwycięstwa naszych kandydatów. Z takim kłamstwem rzadko można się spotkać w życiu. Nasze starostwo przy każdych wyborach zachowuje się zupełnie neutralnie a więcej jeszcze zachowało się przy minionych wyborach, tak, że z ust poważnych Rusinów tutejszych słyszałem kilkakrotnie pochwały i uznanie dla legalności władzy politycznej. Ze nieuwzględniono licznym protestom ruskich to trudna raga, bo ci panowie protesowali i wtedy, gdy za

6 wyborców ruskich wybrano jednego Polaka, ależ nieuwzględniono także i naszych protestów z wyjątkiem jednego, tak że mieszkańcy Polacy gminy Łanowice musieli się zaliczyć w namiestnictwie.

Ten sam korespondent pisze dalej, że wedle statystyki dra Sawczaka powiat borszczowski ma tylko 4 wrylistów przy wyborze posła z IV kurii. Niewiem, czy dr. Sawczak tak w swej statystyce napisał, bo tej pracy pana S. nie czytałem, ale jeżeli rzeczywiście tak napisał, to ja go mo-no przepaszam, ale się omylił, bo nasz powiat ma 25 wrylistów. Ze przy obecnych wyborach wszyscy wrylisty głosowali na p. Chamca, to łatwo do zrozumienia, a zdaje się, że i p. Sawczak byłby inaczej nie głosował.

Ten sam korespondent żali się, że przy wyborze posła z V i IV kurii niebyło przy komisji Rusinów i zwała winę na władzę polityczną. No, może za dużo wymagać aby starosta agitował wśród wyborców za wybraniem do komisji Rusina, doś, że powołał do wyboru z V kurii ks. Sawczyńskiego gr. k. proboszcza a w IV kurii Baszczaka i Demianowa. Czy to za mało?

W końcu szanowny korespondent nie może wyjść z podziwienia dlaczego przy wyborze posła z IV kurii ks. Oleśnicki otrzymał tylko 99 głosów skoro wedle jego obliczenia powinien był mieć 124. To obliczenie jego jest tak samo mylnem, jak obliczenie głosów wrylnych w naszym powiecie. Ks. Oleśnicki miał tylko 84 pewnych głosów a 15 głosów, pożyczyl mu od naszych wyborców jeden wybitny tutejszy Rusin i to już w sali wyborczej a to w ten sposób, że odbierał naszym wyborcom kartki, kreślił nazwisko p. Chamca a wpisywał Oleśnickiego. Fakt ten zanotowano w protokole wyborczym i niechże się nie dziwi szanowny korespondent, że takich manipulantów starosta nie chciał mieć w sali wyborczej i całkiem szustnie kazał im salę opuścić.

Skrutynium odbywało się jawnie, pełno tam było ruskich ojców duchownych, jak na jakimś prawniku, a że nie było chłopów widać, że mieli zaufanie do komisji wyborczej.

Ruskie dzienniki powinny w interesie swego narodu dać spokój rewelacyom wyborczym i zwalaniu upadku swoich kandydatów na starostwo i powiatowe komitety, bo sami chłopci nie chcą ani ich ani ich kandydatów, sam bowiem byłem świadkiem, jak wyborcy wprost z ruskiej kancelaryi wyborczej gdzie im ruskich kandydatów na kartkach głosowania powpisywali szli i i prosili, aby im powpisywać polskich kandydatów, bo oni nie chcą: „aby ich popy za czuper brali“.

Sprawa rosyjsko-mandżurska.

Lwów 7 stycznia.

Używana do postug przez różne gabinety wiedeńska Polit. Corr. donosi z Petersburga, iż w tamtejszych dobrze informowanych kołach wcale nie myślą ukrywać konwencyi chińsko-

rosyjskiej w sprawie Mandżurii, której główna treść ta, że Chiny nadały Rosji prawo tymczasowego obsadzenia mandżurskiej prowincyi Fengtien. Tym sposobem będzie mogła dokładnie co do zajęć w Chinach nie tylko nad postępowaniem Chin, ale także reszty działających we wschodniej Azji mocarstw, odpowiednio interesom rosyjskim.

Prasa angielska uderzyła na alarm, powołując się przedewszystkiem na konwencye anglo-niemiecką, która w punkcie 3 stanowi, że „gdymy jakie inne mocarstwo chciało wyzyskać zawiąkania chińskie i w jakiej bądź formie wydobycie dla siebie korzyści terytoryalne, zastrzegają sobie Anglia i Niemcy, że się względem ewentualnych dalszych środków co do ubezpieczenia swoich interesów, pomiędzy sobą porozumią.“ A ponieważ Rosya, porówno z innymi mocarstwami przystąpiła do tej konwencyi, zachodzi przeto naruszenie jej przez Rosyę.

Rzecz ciekawa, że główny organ gabinetu francuskiego Temps jeszcze dalej niż prasa angielska w tej sprawie się posuwa i powiada, że ustanowienie rosyjskiego protektoratu w Mandżurii nadaje Rosji nadzwyczajne terytoryalne i polityczne korzyści. Nastąpił zatem casus foederis, przewidziany w konwencyi anglo-niemieckiej. Anglia i Niemcy muszą teraz szukać środków do zdewalowania konwencyi chińsko-niemieckiej, jeżeli konwencyi swojej zerwać albo do niemocy przynieść się nie chcą. Pozostawałyby im dwie drogi: albo uznać, że podstawa wspólnej akcyi mocarstw jest nadwężoną i żądać unieważnienia ugody, albo liczyć się z faktem dokonany i zapewnić sobie w Chinach odpowiednie korzyści. W obu wypadkach mogą nastąpić bardzo poważne zawiąkania — kończy Temps.

Zarazem donosi londyński Globe, że rząd amerykański zaproponował mocarstwom, udać się wspólnie do Rosji o wyrażne wyjaśnienie jej polityki co do Mandżurii, tudzież aby się oświadczyła, czy dotrzyma dawnych przyrzeczeń, iż prowincyę tę po przywróceniu w niej spokoju opuści.

Prasa niemiecka, nie tylko półurzędowa społecznie przyjęła wiadomość o konwencyi chińsko-rosyjskiej i przedewszystkiem odpowiada Tempsowi, że on chyba pragnie poróżnienia Niemiec z Rosyą swym wnióciem, bo przecie nie myśli seryo stawić Petersburgowi trudności. A powtórę wcale tu nie zachodzi tak zwany casus foederis.

I to samo powiada prasa niemiecka francuskiej, ponieważ ta konwencya wcale nie narusza anglo-niemieckiej konwencyi. Anglia jeszcze w kwietniu r. 1899 zawarła z Rosyą ugodę, mocą której zobowiązała się niczego nie szukać dla siebie na północ od muru chińskiego, ale strony owe uważały za sferę wpływu rosyjskiego; natomiast Rosya przyjęła względem Anglii zobowiązanie „na podstawie dorzecza Yang-tsekiangu“.

Ale co więcej — powiada prasa niemiecka. Oto konwencya anglo-niemiecka nie tylko nie dotyczy Mandżurii, ale ją wyraźnie wyłącza.

Rząd angielski chciał zrazu wciągnąć Mandżurję do I artykułu konwencyi. Temu się oparł rząd niemiecki, gdyż dla Niemiec jest całkiem obojętne, czy Rosya panuje w Mandżurii, czy w Chinach, byle tam spokój panował. Dlatego ostatecznie w I artykule konwencyi powiedziano, że godzą się na zachowywanie jej zasad na całym obszarze Chin, gdzie wpływ wywierają mogą.

Te ostatnie zagadkowe wyrazy znaczą właśnie, że konwencya nie odnosi się do Mandżurii. Zresztą Rosya przystąpiła do konwencyi dopiero po upewnieniu się, że artykuł 3 konwencyi nie dotyczy Mandżurii.

Prasa angielska liczy jeszcze na Japonię, której konwencya chińsko-rosyjska na zawsze zamyka drogę do Korei, bo kto Mandżurję posiada, ten jest panem Korei.

Ani Rosya ani Chiny jeszcze nie ogłosiły tej konwencyi, znamy ją tylko z Timesa. Rdzenią jej jest to, że Rosya już będzie miała prawo, nie tylko dla obrony linii kolejowych, ale w ogóle utrzymywanie w Mandżurii załogę wojskową. Jeżeli tamt o była trytyczne, to drugie staje się już formalną, prawowitą okupacyą.

Wedle Timesa konwencyę zawarli dowodzący w Mukdenie generał tatarski Szeng i generał Korostowicz jako zastępcą naczelnego wodza rosyjskiego Aleksiejewa i ma zawierać dziesięć punktów i obejmuje prowincyę Fengtien, zwaną także Szengking, najbliższą południową prowincyę mandżurską. Reszta Mandżurii zostaje przeto odcięta od Chin.

Generał Szeng zatrzymuje rządy prowincyi, obowiązując się nadto pomagać Rosyanom przy budowach kolejowych. Gdyby policya miejscowa nie wystarczała, ma generał prawo udać się do Rosyan o pomoc. Miasto Niuczwang i inne obsadzone przez Rosyan miasta będą zwrócone rządowi chińskiemu, skoro rząd rosyjski uzna, że spokój i ład zostały w prowincyi zupełnie przywrócone.

W Mukdenie zamieszka rosyjski agent polityczny z prawem kontroli; generał tatarski jest obowiązany udawać się do rezydenta zawsze, ilekroć rozchodzić się będzie o ważniejsze zarządzenia.

Jednem słowem, Rosya panować będzie w Mandżurii, a koszta i mozoły spadają na Chińczyków.

Z bieżącej chwili.

Lwów, 7 stycznia.

Temi dniami otwartą została żegluga rosyjska na ujściu dunajowym Kili. Kongres berliński (po wojnie rosyjsko-tureckiej) ustanowił, że ujście tego, które płynie przez terytorium rosyjskie, a zresztą całkiem było zamulone, nie wolno używać do żeglugi. Natomiast miało być pogłębione uście Dunaju pod Sulina, leżące na terytorium rumuńskim i położone nad Dunajem państwa zobowiązały się utrzymać tę przeprawę z Dunaju na Czarne morze w d brym stanie.

Ale Rosya, tak jak w parę lat po zawarciu traktatu berlińskiego zrzuciła się z obowiązku niepomnażania swojej floty na Czarnem morzu, tem snadniej naruszyła ustanowę co do Kili, i trzy lata temu zawiadomiła ośnośnie państwa, że zamierza otworzyć Kilię. Anglia zaprotestowała natychmiast, do niej przyłączyły się Austro-Węgry, Rosya atoli z całą forszą zabrała się do pracy i kosztem dziewięciu milionów rubli uregulowała Kilię na tyle, że już mogą ją przebywać okręty kupieckie, a wkrótce Kilia będzie mogła nosić nawet okręty wojenne.

Oto co znaczą traktaty wobec tych, którzy mają wolę i siłę do łamania ich. Więcej niż Kilią turbuja się Anglicy ustanowieniem konsulatu rosyjskiego w Indyach. Dotychczas posiadała Rosya w południowej Azji tylko agencje w Aderie, Colombo (na Ceylonie) i Singapurze, które dla handlu rosyjskiego wystarczały. Natomiast formalny urządowy konsul będzie głównie politycznym, zwłaszcza, że na siedzibę naznaczono mu Bombay, położony blisko Beludżystanu, Afganistanu i zatoki Perskiej. Sprawa założenia tam konsulatu rosyjskiego była już od roku gotowa, a teraz konsul został obsadzony, i to człowiekiem, któremu w najwyższy sposób nie dowierzają Anglicy.

Jest to p. Klem, który z pomiędzy wszystkich konsulów rosyjskich najlepiej zna Azyę środkową i dorówna mu chyba tylko konsul w Kaszgarze (w Chinach zachodnich). Konsul Klem posiada wiele języków, i całą swoją służbę odbywał w Azyi środkowej. Jako agent ministerstwa spraw zagr. był przydany gubernatorowi kraju Zakaspijskiego, specjalnie dla utrzymywania przyjacielskich stosunków z Persyą i Afganistanem.

O polskie nabożeństwo.

Nie jeden z rodaków zdziwiłby się zapewne wielce, gdyby będąc w Berlinie, wszedł do którejś z większych kawiarni, zażądał pism polskich, a garson przyniósł mu oprócz „Dziennika Poznańskiego“ i „Dziennik Berliński“. Gdyby był wtenczas w towarzystwie, napewno wyrwałby mu się z ust: patrzaj pan, to w Berlinie wychodzi pismo codzienne a ja o tem nic nie wiedziałem.

Nejeden z takich przejeźdźnych rodaków zdziwiłby się jeszcze więcej, gdyby przeczytał w tym „Dzienniku“ adresy około trzydziestu najrozmaitszych stowarzyszeń polskich, wiadomości o rozmaitych zapowiedzianych zabawach, teatrach amatorskich polskich itp. niewiele bowiem stonkowo osób w kraju wie o tem, że w stolicy zjednoczonych Niemiec mieszka stale przeszło 40,000 Polaków. Oprócz powyżej wymienionego „Dziennika Berlińskiego“ wychodzi dwutygodnik „Przewodnik Zdrowia“ i raz na tydzień „Gazeta Robotnicza“. Zanim zaczął wychodzić „Dziennik Berliński“ (pierwszy numer wyszedł w kwietniu 1897 r.) przez ośm lat wychodziła, dwa razy na tydzień „Gazeta Polska“.

ROZDZIAŁ IX.

Piotkarskie praktyki.

Niepodobna przesadzić, opisując, ile złego sprawia ten rodzaj rozmowy, który pospolicie nazywa się piotkami, ale łatwo jest się pojmować ich motywy.

Gdy A rozpowiada, że B zamordował swoją siostrę albo sobie podchmielił, to A nie czyni tego powodowany nienawiścią, do B ani chęcią wyrządzenia mu krzywdy, lecz jedynie szuka rozrywki i pragnie powiedzieć coś takiego, co by zajęło uwagę C i w ten sposób A, święci swój towarzyski sukces.

Ze droga do sławy gawędziarskiej prowadzi po zwłokach dobrej opinii B to względ, który nie wchodzi w rachubę A — tylko że skutek jest taki sam, jak gdyby wchodził.

I tak wypadło po wyjeździe Eteki Harland z Sunnydale'u, że czas wielkim ciężarem uwiś u rąk i u języków mieszkańców tego miejsca. Jak na to jeszcze i czas był zbyt brzydki, aby ktokolwiek miał ochotę spędzać go dużo po za domem, a wszystkie złe rzeczy, od jadownego rumberbarum począwszy, udają się lepiej pod przykryciem, niż na otwartem powietrzu. Potem i wielki post zaczął się nazywać wcześniej i dobry ludzek sunnydale'ski odmawiał sobie zwyczajnych drobnych przyjemności — co było rzeczą dobrą, ale wynagradzał sobie ten brak, oddając się niezwykłe surowej krytyce sąsiadów i zapewnił sobie w ten sposób nieco milej rozrywki — co wcale już nie było rzeczą dobrą. Tak tedy — jak sobie łatwo wyobrazić — całkowicie zawiodła nadzieja duchowej korzyści, jakaby mogła wyniknąć z wspomnianego zaparcia się siebie.

(C. d. n.)

Podwójna nić.

Napisała

Miss Ellen Thornycroft Fowler.

(Ciąg dalszy).

— A widziałas się z nim kiedy potem? — zapytał Jan po chwilowej pauzie.

— Tak jest, po śmierci jego żony, kiedy ja i on byliśmy bardzo starymi ludźmi oboje. Przybył do mnie i opowiedział jakim wszystko co robił było błędem. „Kamillo“ rzekł do mnie, „nigdybym nie kochał innej kobiety tylko ciebie, a gdyś ciebie odbiegł, odbiegłem szczęścia i tego wszystkiego, co życie czyni wartem przeżywania go. Gdybym mógł zawrócić czas upłyniony, postąpiłbym zupełnie inaczej, ale teraz już zapóźno“.

— A ty co mu odpowiedziałas? — Powiedziałam mu: „Jerzy, choćbyś zdołał nawet zawrócić czas miniony to i tak nigdy nie powinienes myśleć o mnie, a tylko pamiętać, że jeżeli znowu wybierzesz to co mniej dobre, a pozwolisz mimo przejść temu co najlepsze, będziesz biedniejszym wskutek tego swego wyboru w całym swoim nowem życiu tak, jak nim byłeś teraz w całym życiu ubiegłym. — Widzisz Janie, jeżeli Pan Bóg daje nam do wyboru, a my wybieramy nierozważnie i grzeszymy wbrew przekonaniu, to nie możemy się spodziewać aby On nam wynagrodził różnicę. Powiedz czy możemy? — Zdaje mi się, że nie — odpowiedział

Jan — chociaż w rzeczywistości zazwyczaj się tego spodziewamy.

Nazajutrz miss Desmond oprowadziła swego wnuka po całym „starym“ zborze, jak go nazywała, aby go odróżnić od wszystkich innych nowszych zborów w mieście. Kochała każdą cząstkę wielkiej i dawnej budowli od pięknej absydy na wschodnim jej rogu aż do starannie wykutej z kamienia postaci, stojącej na straży u stóp schodów na ambone, freski, które zdobyły kazińcie były nowsze niż ona, były młodsze nawet od samej miss Kamilli, ale w niej budziły one jak najżywsze zajęcie, bo były malowane od czasu do czasu na pamiętkę odchodzących przyjaciół jej wczesnych lat, a spoglądała na nie tak, jak się spogląda na poczerpane portrety, albo na wiązki starych listów. Istotnie stary zbor zdawał się być bardziej jej domem, niż dziekania i ona go nawet mocniej kochała.

Popołudniu pojechali z Janem do ślicznej wsi Telleigh, około dwóch mil na zachód od Silverhampton'u. Mijali szeregi domów i ulice całej z wil wzniesionych tam, gdzie nie było nic tylko sady jabłek, gdy miss Kamilla była dziewczęciem, miasto zaś dopoty się w ich oczach nie skupiło ostatecznie w jeden punkt, póki nie przebyli kanału, który jak rzeka płynie u stóp wzgórze.

— Zanadto samotnie tu było się przecha-dzać samej, gdyś była młoda — rzekła stara dama — a teraz patrz jak to się gęsto zabudowało i jaki tu ruch! Jerzy czasami prowadził mnie tutaj, a potem wracaliśmy kanałem i zbierał fiołki dziko rosnące po błoniach. Były tu najpiękniejsze fiołki, jakie w życiu widziałam. Nie wiem jak to się dzieje, ale fiołki nie są teraz tak pachnące jak wówczas, być może, że się to dzieje dlatego, że ich jest teraz więcej i dlatego są już gorszego gatunku. Czyś to kiedy zauważył Janie?

Coż, kiedy Jan nie mógł powiedzieć, żeby to zauważył.

Gdy dojechali do Telleigh'u, miss Kamilla namówiła Jana, że wysiedli z powozu, aby oglądnać piękny stary zbor tamtejszy, tak stary jeżeli nie starszy jeszcze, jak zbor silverhampton'ski, choć Jan nie miał do tego ochoty i byłby chętnie pozostał tam, gdzie stał. Oprowadziła go babka po jednym z najciekawszych cmentarzy kościelnych w Mershire'ze i pokazała mu bardzo dawny pomnik, przedstawiający kobietę bez rąk i nóg, a który był jedną z osobliwości w okolicy.

— Krąży wieść — zawołała — że ta kobieta zżyła pewnej niedzieli, aż się o tem dowiedziało przoboszcz z jej parafii i zakazał jej czynić to na przyszłość.

— A jakże mogła żyć, nie mając rąk? — zapytał bardzo stosownie Jan.

— O, wtedy jeszcze miała ręce. Przysiękła przoboszczowi, że już nigdy nie będzie zżyła w niedzielę i na tem się skończyło, ale najbliższej niedzieli zapuściła zasłonę na okno tak, że nikt nie mógł jej widzieć i zabrała się do zycia jak zwyczajnie. Kapłan dowiedział się, że była mu nieposlušną i przyszedł powtórnie do niej, lecz ona przysięgała się na największe świętości, że to nieprawda i zaklirała się bluźnierczo, wzywając Boga na świadka, że niechajby jej ręce i nogi podpadwały, gdyby miała znowu kiedy żyć w niedzielę.

— No i przoboszcz, spodziewam się, dał jej już wówczas spokój — odezwał się Jan.

Miss Kamilla zatrzymała się w drodze przez aleję lipową i uroczyście rzekła: — Mimo ciągłych upomnień kapłana kobieta owa nie przestawała żyć po niedzielach, to też odpady jej ręce i nogi tak, jak się zaklęła.

Biedaczka i dostało się jej to za to bez wątpienia, że nie słuchała przoboszcza.

Miss Desmond umilkła na chwilę. Powrócił do powozu i jechali prostą drogą wykutą w twardej czerwonej skale, a potem poprzez pola wiejskie tchnące świeżością i zielone starym gościncem, prowadzącym z Midlandu do Holyheadu.

Wtedy dopiero odezwała się niespodziewanie: — Nie została ukarana za to, że „nie posłuchała przoboszcza“ jak mówiś Janie. Została ukarana za to, że wolała siedzieć w domu i żyć, niż pojsć do domu Bożego. To znaczy, że dbała więcej o suknie i pieniądze i wszystką podobną próżność, niż o głębsze i wyższe rzeczy w życiu. Dłatego też postradała możność ich używania.

Jan skinął jej głową.

— To ładne wytyśnaczenie historii.

— Mnie się zdaje, że to jest przestroga, dana nam do nauki. Gdy wolimy przywiązywać się do tego, co małe, niż do tego, co wielkie, gdy miłością otaczamy to, co znikome i nie słuchamy głosu rozumu, dusze nasze wówczas tracą ręce i nogi i nie są zdolne ani zdobyć prawdy na ziemi ani podążyć drogą, która prowadzi do nieba.

— Wierzę w prawdę tego, co mówisz, babko — odparł Jan, a w oczach jego odbiła się zaduma, gdy spoglądał ponad zielone pola i błękitne wzgórza na zachodzące słońce.

Miss Kamilla położyła mu na ramieniu rękę swoją w cieniutkiej rękawiczce.

— O, mej drogi — rzekła swoim podniosłym głosem — bierz żonę, słuchając własnego serca, a nie słuchaj świata i oby kobieta, którą kochasz, była godną ciebie, a ty jej!

Z powodu przeniesienia handlu do hotelu „George'a“ WYSPRZEDAŻ towarów łokciowych, bielizny damskiej i męskiej, oraz konfekcyi damskiej i dziecięcej. Nikołaj Ludwiq, Plac Maryacki 1. 8.



Większą część kolonii polskiej w Berlinie stanowią rzemieślnicy i robotnicy, trochę drobnych kupców, urzędników, zajmujących niższe posady i paruset studentów z wyższych zakładów aukowych.

Przed laty, gdy nie było pomiędzy zamieszkałymi tam Polakami, prawie żadnej łączności i nie było stowarzyszeń, przeważna część rodaków, bardzo prędko germanizowała się. Obecnie stosunki pod tym względem znacznie się poprawiły i Polacy, tam zamieszkali, nie nieczą się tak prędko, choć naturalnie i obecnie sporą liczbę Polaków pochłania otoczenie niemieckie. Szczególnie dzieci wskutek obcowania z dziećmi niemieckimi germanizują się prędko W celu wytworzenia większej łączności pomiędzy zamieszkałymi tam Polakami odbywają się co pewien czas wiele polskie.

Taki właśnie wiec odbył się niedawno w sprawie omówienia potrzeb religijnych berlińskiej kolonii polskiej i wyjednania u władzy duchownej naznaczenia do tamtejszych parafii katolickich księży mówiących po polsku.

Wiec odbył się w ogromnej sali „Bagenhaagen“ na Moritzplatzu. Przybyło na to zebranie przeszło 2.000 rodaków i rodaczek wszelakich stanów, przeważnie jednak ze sfery rzemieślniczej i robotniczej.

Przed wiecem jeden z inicjatorów, dobrze znany w Berlinie i w Poznańskiem p. Władysław Berkan, prezes Towarzystwa przemysłowców polskich i Komitetu stowarzyszeń polskich berlińskich udał się do delegata biskupiego na Berlin ks. Nenbera o wydelegowanie na wiec którego z księży mówiących po polsku, ażeby następnie zdał władzy duchownej sprawozdanie z obrad wiecu.

Ks. Neuber z początku sprzeciwiał się temu, tłumacząc się, że orenie pora nie jest odpowiednią ze względu na naprężone stosunki w kraju i głosy prasy antykatoickiej, że dachowienstwo popiera żądania Polaków, ostatecznie jednak udało się p. B. przekonać delegata biskupiego, że Polacy, zamieszkali w Berlinie, nie zamierzają uprawiać „wielkiej polityki“ a tylko pragnęliby, żeby w parafiach byli księża, którzy mogliby spowiadać, udzielać sakramentu chrztu św. i mówić kazania polsku. A wszak zadaniem duchowieństwa jest, żeby wierni nie zatracali poczucia wiary św., co bezwarunkowo musi nastąpić, gdy Polacy nie będą mieli odpowiedniej obsługi w języku ojczystym. Ostatecznie delegat ks. Neuber dał się przekonać i wydelegował na wiec umiarkowanego po polsku ks. proboszcza Franka posła do parlamentu.

Wiec zgaił p. Władysław Berkan. Mowca na początku wspomniał o stosunku Polaków katolików w Berlinie do dachowienstwa. Przed laty przeszło dwudziestu, gdy Polaków w Berlinie było stosunkowo mało, zbierali się wtenczas w niedziele i święta w niewielkiej kaplicy sióstr Urszulanek, ażeby wysłuchać kazania przygodnych kaznodziei: ks. Stablewskiego (obecnie arcybiskupa), ks. Jażdżewskiego i innych księży czasowo bawiących w Berlinie.

Z czasem, gdy kolonia polska w Berlinie co raz to powiększała się, to przygodne duszpasterstwo stawało się niedostatecznym. Polacy zaczęli robić starania o przysianie do Berlina księży, umiarkowanych po polsku. W r. 1885 większa władza duchowna po raz pierwszy uwzględniła starania Polaków i w parafii pod wezwaniem św. Prusa zatrudniono co niedzielę kazania po polsku i pozwolono na śpiewy polskie. Pierwszy mówił stale w tym kościele kazania polskie ks. Gregor, rodem z Poznańskiego. Następnie po nim naznaczony został ks. Frank, który jest proboszczem dotychczas.

Natomiast w innych parafiach, pomimo licznych starań, Polacy nie mogli uzyskać podobnego uwzględnienia języka polskiego, choć we wszystkich parafiach katolickich w Berlinie stosunkowo dużo jest Polaków, w niektórych nawet więcej niż Niemców. Dziwną zaistniała jest obojętność wyższej władzy duchownej względem katolików Polaków.

Berkan oświadczył, że Polacy nie mają zamiaru dać się dalej germanizować powoli w kościele. Dla tego zebrali się licznie, ażeby żądać uwzględnienia języka polskiego w każdej parafii, a więc, ażeby w każdej parafii był ksiądz, umiarkowany po polsku i w każdą niedzielę i święto mówił kazanie po polsku i żeby w każdej parafii ma żądanie dawane były śluby po polsku, przygotowywano do spowiedzi, udzielano sakramentu chrztu św., w ogóle sprawowano wszelkie obrządki kościelne na żądanie parafian po polsku a wreszcie, żeby księża dla parafian Polaków również byli uprzejmi, jak dla Niemców, gdyż obecnie często, gdy kto mówi po polsku, zachowują się grubiańsko.

Takie było mniej więcej w streszczeniu przemówienie p. Wł. Berkana, w którym dobitnie charakteryzował usilne starania Polaków katolików o pozyskanie duszpasterstwa w języku ojczystym i systematyczny opór władzy duchownej, nie chcącej zadość uczynić słusznym żądaniom parafian.

Tylko w dzielnicy północno-zachodniej — Moabit — Polacy, należący do parafii OO. Dominikanów, zdołali przed kilku laty pozyskać prawo obywatelstwa dla języka polskiego Z początku kazanie i śpiewy po polsku były tam co drugą niedzielę, obecnie są co tydzień. Także we wsi a właściwie miasteczku Weissensee pod Berlinem od paru lat jest kapłan, umiarkowany po polsku. Natomiast w innych parafiach język polski nie jest uwzględniony.

Ogromny brak opieki duchownej odczuwają

Polacy, pracujący w wielkich kopalniach wapna w Büdersdorfu kilka mil od Berlina. Ogółem jest ich około 1.000 osób; przeważnie wszyscy prawie nie umieją po niemiecku. Od pewnego czasu dojeżdża tam ksiądz katolicki z Berlina i odprawia Mszę św. ale ani nie chce słyszeć o uwzględnieniu języka polskiego, choć z wyjątkiem kilku osób, wszyscy są Polacy. Gdy pobożni robotnicy wyrazili życzenie, że chcieliby spowiadać się po polsku i śpiewać pieśni polskie podczas Mszy św. ksiądz odpowiedział, że powinni uczyć się po niemiecku a dla zachęcenia ich powiedział, że sam pochodzi z polskiej rodziny a jednak jest... Niemcem.

Pan Władysław Berkan w swem przemówieniu ze zgrozą zaznaczył, że niektórzy księża, nawet konfesyonału nadużywają w celu germanizacji i podczas spowiedzi ganią za należenie do polskich katolickich stowarzyszeń a radzą natomiast zapisywać się do niemieckich stowarzyszeń katolickich.

Następnie wspominając słowa pewnego miejscowego proboszcza Niemca, który mówił, że ostatecznie Polacy mogliby odprawić sobie nabożeństwa polskie, byłyby postarali się o księdza Polaka, p. Wł. Berkan powiedział, że Polacy zupełnie nie mają zamiaru nasładować stosunków polskich w Ameryce, a zapewne i władza duchowna nie pożąda, żeby Polacy tworzyli jakiś kościół niezależny. Polacy nie chcą odłączać się od miejscowych parafii, żądają tylko równoprawnienia dla języka ojczystego. Na równi z Niemcami placą podatki na rzecz parafii, więc mają prawo żądać uwzględnienia swego języka.

Następny mowca p. Janiszewski mówił o bezowconych staraniach w parafii św. Sebastjana. P. Janiszewski zapytał się pewnego księdza Niemca, co się stało z młodymi księżmi, umiarkowanymi po polsku, których wyswięcono w tym roku na Zielone Święta w Wrocławiu. Odpowiedział mu ksiądz ten, że wysłano ich wszystkich na Śląk Dolny.

Przemawiało jeszcze kilku mowców, którzy zgodnie zachęcali zebranych, ażeby przy każdej sposobności dopominali się w parafiach uwzględnienia języka polskiego. A więc, żeby dać na zapowiedzi w sposób uprzejmy ale stanowczy żądali, żeby ślub był dany w języku polskim, w ogóle żeby żądali spełnienia wszelkich obrządów kościelnych w języku polskim.

Na zakończenie zabrał głos delegowany na wiec ks. Frank, oświadczył, że nie chce przemawiać obszernie, ażeby nie wywoływał „olemiki, ale wypowiedziane na wiecu skargi i prośby powtórzę ks. delegatowi Neuberowi, który nie omieszka ich przedstawić ks. kardynałowi wrocławskiemu.

## Zajęcie dyplomatyczne.

Świat muzułmański obochodzi teraz post Ramazanu, podczas którego wyznawcy proroka wstrzymują się od pokarmów od wschodu aż do zachodu słońca, wynagradzając sobie grzechy. Cóż ten post przymusowy. Wskutek tego najspokojniejsi nawet w zwykłym czasie muzułmanów, wpadają w stan dziwniej ekscytacji i podrażnienia, przyczem nienawiść do gaurów objawia się wśród nich w formie dla Europejczyków niezbyt przyjemnej. Niedawno carogrodzki angielski *chargé d'affaires* mr. Bunsen wyszedł na spacer z kilku swymi przyjaciółmi, zapaszył się w odległą dzielnicę miasta, gdzie napadło na niego trzech żołnierzy i poturbowało dotkliwie. Sprawa ta, rzecz prosta, wywołała odpowiednie kroki posta angielskiego, któremu Wysoka Porta obiecała dać zadośćuczynienie należne, ale daleko poważniejsze zajście zdarzyło się w tych dniach w samym gmachu poselstwa angielskiego. Rzecz się miała jak następuje:

Dowódca francuskiej kanonierki „La Mouette“ stojącej w Bosforze, wyszedł z żoną swoją na przechadzkę wieczorem. Tuż obok znanego carogrodzkiego mieszkańcom gmachu „Concordia“ (rodzaj tingle-tanglu, sali balowej i kawiarni) małżonka oficera francuskiego została brutalnie zaczepiona przez wychodzących z przytulku podkasanej muzy oficerów tureckich. Kapitan francuski w słowach niezbyt dla armii padyszacha pochlebnych napiętnował postępowanie młodych oficerów, wskutek czego jeden z nich dobił pałazką, chcąc ciąć nim gaura przez głowę. Nie zdążył tego uczynić, gdyż oficer francuski, uprzedzając cięcie, strzelił do niego z rewolweru i położył na miejscu trupem Koledzy zabitego rzucili się na kapitana francuskiego, który ocalenie swe zawdzięcza jedynie nadejściu patrolu tureckiego. Oficer policyi chciał aresztować Francuzką i odstawić go wraz z żoną do zarządu komendantury wojskowej, ale kapitan oświadczył stanowczo że uda się jedynie do gmachu swego poselstwa i zda raport ambasadorowi francuzkiemu co też mu wreszcie pozwolono uczynić.

Tu dopiero zaczyna się „Komedya z pomysłu“. Trzeba wypadku, że zabity oficer turecki był Albańczykiem, a w kraju tym, jak wiadomo, istnieje dotychczas zwyczaj zemsty rodowej. Brat zabitego, dowiedziawszy się o nazwisku kapitana francuskiego, wetknął za pas cały arsenał sztyletów, kindżałów, noży i pistoletów i udał się do poselstwa francuskiego w celu zamordowania gaura, z którego ręki poległ jego krewny. Nieestetycznie omylił się i trafił do gmachu poselstwa angielskiego, gdzie zażądał widzenia się z poselem, a gdy mu szwajcar oświadczył, że ambasador w tej chwili przyjąć go nie może, wydobyl jeden z zaknitych za pasem kindżałów, odpechnął szwajcra i wbiegł na schody.

Zbiegła się służba i po dłuższej walce zdołała wyrzucić napastnika za drzwi, gdzie już na niego oczekiwała policja, którą zawiadomiono przez telefon o zajściu. Policja widocznie źle pilnowała swego węgania, bo Albańczyk w drodze do aresztu zdążył zbiedz i zapewne dziś w dalszym ciągu układa plany zemsty nad niemiernym.

Tego samego dnia posłowie francuski i angielski wystosowali do Wysokiej Porty pismo, wskazując na smutny objaw zdziczenia moralnego nawet wśród wyższych sfer ludności mahometañskiej i oświadcżając, że tam, gdzie oficerowie armii regularnej dopuszczają się takich wybryków, można się spodziewać jak najgorszych objawów fanatyzmu ze strony ciemnej, fanatycznej ludności miejscowej. Wysoka Porta zażądała, aby główny bohater zajścia, dowódca kanonierki „La Mouette“ opuścił stolicę w przeciągu 24 godzin, ale żądanie to napotkało na stanowczy opór posła francuskiego.

Dziś i Francya i Anglia żądają od rządu tureckiego odpowiedniego zadośćuczynienia. Francya — za napad i znieważenie oficera francuskiego, Anglia zaś — za naruszenie nietykalności swego poselstwa przez poddanego tureckiego. Rzecz prosta, że Wysoka Porta postara się tę kwestyę załatwić polubownie, w każdym razie przytoczony powyżej wypadek świadczy, w jakich warunkach żyjemy w Stambule.

## Tryumf idei narodowej.

Lwów, 7 stycznia.

Omawiając dotychczasowe wybory w Austrii z kurii V powstaniej *Cas* zauważa słusznie, iż wybory te są ogromnym tryumfem idei narodowej we wszystkich jej odcieniach, od idei narodowej, jako głównego pierwiastku organizacyjnego w społeczeństwie aż do tej idei, jako pierwiastku dezorganizacyjnego w państwie, od Kola Polskiego do narodowców niemieckich. Wynik tych wyborów podobnie skonstatował, jak onegdaj zaznaczyliśmy, socjalistyczny *Naprsód*, który ubolewał, że nacjonalizm zwyciężył socjalizm.

Kwestyą socjalną — pisze *Cas* — zabie kwestyę narodową, socjalizm nacjonalizm — to kwintesencya mądrości stanu, od czasu pana Steinbacha błakającej się w prasie, w biurach ministerjalnych, w głowach przywódców różnych stronnictw, a sięgającej niezmiernie wysoko w hierarchii biurokracyjnej i społecznej. Pomysły te wypłynęły z zasadniczo słusznego zapatrywania, że mimo wszelkich kompromisów w praktyce, nacjonalizm i socjalizm, oba wzięte w najobszerniejszym znaczeniu, złem zarówno jak dobrem, są ostatecznie od połowy wieku XIX głównymi siłami nieprzyjacielnymi w walce politycznej; ergo, kiedy pierwszy zbyt da się we znaki, trzeba apelować o pomoc do drugiego.

Przed kulisami, na otwartej scenie, rzecznikami tej doktryny były dwie partje: chrześcijańsko socjalna i socjalno-demokratyczna. U tej ostatniej należy to ograniczenie do programu europejskiego od pół wieku, ale i p. Lueger domagał się przed kilku dniami powszechnego, równego, bezpośredniego prawa głosowania jako lekarstwa na wszystkie choroby Austrii. Otóż właśnie te dwie partje, które, we wszystkim sprzeczne, schodziły się na gruncie tego demokratycznego postulat — właśnie one wychodzą osłabione z powszechnego głosowania w dniach 13 grudnia i 5 stycznia.

Okazało się, że powszechne głosowanie w państwie, które było, jest i zawsze będzie widownią walk narodowych, nie jest narzędziem, sposobem do powalenia nacjonalizmu przez socjalizm w szerszym znaczeniu obu tych wyrazów. I im bardziej demokratyzować się będzie ludy Austrii — nie na papierze, nie w konstytucjach, ale w życiu publicznym, w rzeczywistości — tem jaskrawiej występować będzie na jaw ta prawda, abowiem we wszystkich motorach duchowych najbardziej instynktowym, najmniej wyrozumowanym, jest narodowy. To też zawsze byliśmy zdania — a wypowiedzieliśmy je jeszcze w r. 1873 z okazji wprowadzenia bezpośrednich wyborów do Rady państwa — że jedynym hamulcem przeciwko radykalizmowi narodowemu jest oparcie państwa o żywioły umiarkowane.

A nietylko powszechne głosowanie nie jest zdatownym środkiem do „uspolecznienia“ partji narodowych — sam problem przewyciężenia nacjonalizmu przez socjalizm jest mimo, a może właśnie wskutek swej wewnętrznej logiczności chybiłnym. doktrynskim.

W Austrii chodzić może tylko o osiągnięcie wypadkowej z tych dwóch sił, o koordynację państwową kierunku narodowego i społecznego. A to da się osiągnąć tylko z pomocą żywiołów, które nietylko czują, ale i rozumują, które wierność narodowemu uczuciu łączą ze świadomością potrzeb państwowych i społecznych.

Trudną jednak była walka z owym chybiłnym problemem, o którym mowa, jak długo trzeba ją było toczyć tylko bronią teorii. Trudno też było na papierze dowodzić, że powszechne prawo głosowania jest błędnym środkiem do błędnego celu. I w tem właśnie leży doniosłość ostatnich wyborów, że obrońcom do bręj sprawy daje dopiero skuteczną w rękę broń, broń cyfr i faktów. Nie tuszymy sobie, że od wczoraj nie będzie już w Austrii ludzi, którzy zawsze jeszcze wzdychali będą za osiągnięciem swego ideału: socjalizmu i denacjonalizacji życia publicznego w monarchii, ale można ufać, że tylko szaleńcy będą jeszcze jako środek do tego celu zachwalali dalsze demokratyzowanie austri-

ckiej konstytucyi, lalsze rozszerzanie prawa wyborczego, uzbrajanie mas w dalszą władzę i wpływ polityczny.

Nie, że p. Luuger i jego partja straca niejako osobiście gust do powszechnego głosowania — ale że umilkną różni powołani i niepowołani doradcy, którzy w tej „reformie“ politycznej widzieli ratunek państwa przed niebezpieczeństwami nacjonalizmu — oto właściwy i najważniejszy wynik wyborów z V kurji. Wynik cenny — ale i kosztowny, bo osiągnięty kosztem tryumfu takich żywiołów, jak stronnictwo p. Wolfa i ultraradykalistów czeskich.

Dotychczasowy więc bilans wyborczy przedstawia się jak następują: w parlamencie niewątpliwe, ze względu na spór niemiecko-czeski, pogorszenie sytuacji — w państwie, zamknięcie drogi do eksperymentów w kierunku powszechnego głosowania. Pierwszego, z pewnością rząd nie pragnął — nad drugim prawdopodobnie nie zastanawiał się wcale. To też nie jest wykluczone, że mimo korzyści dla państwa rozwiązanie Izby było błędem rządu!

## KRONIKA.

Lwów, dnia 7 Stycznia.

**Mianowania.** Telefonemat wiedeński z 27 bm. donosi nam: Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował adiunktami sądownymi auskultatorów: Eugeniusza Geislera dla Ustrzyk i Klemensa Gwoździeckiego dla Horodnki.

Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notaryalnego Władysława H. Lubowskiego z Tyśmienicy — notaryusem starosolskim.

**Trzech Królów** a wraz z nimi kalendarzowe rozpoczęcie się karnawału, który tego roku nie jest zbyt długim, bo kończy się już 20 lutego — przypadły na niedzielę. Zarazem i wilia ruskich święt Bożego Narodzenia w ten dzień wypadła wedle kalendarza, a obchodzono ją i w sobotę.

**Kolendy** w układzie Galla, Haydena itd. wykonała w niedzielę „dwunastka“ w kościele archikatedralnym lwowskim w czacie mszy zwanej dwunastką.

**Mróz** zelżał we Lwowie w nocy z niedzieli na poniedziałek. Z kilkunastostopniowego, jaki mieliśmy równo przez tydzień, spadł na kilkostopniowy. Pruszył przytem śnieg.

**Fiękny dowód** łączności między pracodawcą a zatrudnionymi u niego robotnikami, dali wczoraj pracujący w zakładzie instalacyjnym p. Władysław Niemiński. Urządzili wczoraj dla siebie uroczystość lamania się opłatkiem, na którą i p. Niemiński zaprosił i tam wyprawili mu owoce, świadcząc o serdecznej ku niemu życzliwości, na którą zasłużył swem taktownem a powiędzmy prawdę, ojcowskiem nawet zachowaniem się w obec podwładnej mu reszty. Toasty wznoszone na cześć p. Niemińskiego i jego na swych współpracowników dowodziły wzajemnej łączności i serdeczności. Dobry przykład ten powinien posłużyć i drugim, niewątpliwą jest bowiem rzeczą, że o ile pracodawca interesuje się naprawdę losem swych robotników, o tyle ci nie omieszkają skorzystać z objawienia mu swojej wdzięczności i uznania.

**Korzystna sposobność.** Dowiadujemy się, że pierwszorzędny zakład instalacyjny lwowski pana Władysława Niemińskiego, przedsiębiorcy robot wodociagowych miejskich, z powodu znacznej liczby monterów i robotników, zaangażowanych w czasie pełnej roboty, obecnie w miesiącach zimowych, po znacznie niższej cenie wykonuje instalacje wodociagowe po domach. Zakład p. Niemińskiego dotychczasową swoją działalnością i sumiennem wykonaniem podjętych robot zasłużył sobie na ogólne uznanie.

**Brak tanch z zdrowych mieszkań** dla niezamożnych mieszkańców miasta naszego jest ogólnie znanym. Małe mieszkania są najbardziej poszukiwane a zarazem najdroższe i najmniej higieniczne, zaszywane wilgotne. Potrzeba zaradzenia temu brakowi jest natła ze względu społecznego i humanitarnego gdy wszystkie prawie miasta większe mają towarzystwa i instytucje zajmujące się z dobrem skutkiem budową tanch mieszkań. Gdy sprawa ta poruszona przed czterema laty zupełnie uciicha, postanowił zarząd katol. towarzystw i zakładów dobroczynnych zaprosić szersze grono osób w celu zawiązania komitetu dla tej ogół mieszkalców obchodzącej sprawy i w tym celu naznaczył zebranie które odbędzie się we wtorek dnia 8 bm. o godz. 5 popołudniu w Czytelni katolickiej, (Rynek 1. 30 I p.).

**Kurs drenarski.** Wydział krajowy postanowił otworzyć 1 grudnia 1901 w krajowym biurze melioracyjnym lwowskim nowy dwuletni kurs praktyczny dozoru nad robotami drenarskimi. Na kurs ten będą przyjęci tylko tacy kandydaci, którzy w czasie roboczym od 1 kwietnia do końca listopada 1901 będą zajęci około drenarskich robot jako zwykli robotnicy, a w tem zajęciu okażą nietylko pilność i chęć do pracy, lecz jeszcze nabeżdą wprawy w drenowaniu tj. w kopaniu rowków drenowych i układaniu drenów. Po ukończeniu tej praktyki kandydaci mają złożyć egzamin wstępny z języka polskiego i rachunków, a od wyniku tego egzaminu, jako też z okazyjnego postępu w praktyce drenarskiej i zupełnie odpowiedniego zachowania się w czasie tej praktyki, zależeć będzie ich przyjęcie na kurs drenarski.

Nauka teoretyczna trwać będzie na tym kursie przez 4 miesiące zimowe od 1 grudnia do końca marca. W ciągu czteromiesięcznej nauki teoretycznej otrzymywać będą uczniowie tego kursu stypendyum miesięcznie po pięćdziesiąt koron, za rob tyt zaś w polu pobierać będą wynagrodzenie od właścicieli gruntów, u których będą zatrudnieni melioracy. Ci, którzy będą się stawali o zapisanie się na ten kurs, winni najdalej do końca lutego 1901 wnieść do wydziału krajowego podanie. Wystąpienie podoficerowie korpusów technicznych (artylerji i pionierów) którzy wykażą się dobrą listą kwalifikacyjną oraz w ogólności podoficerowie i ci, którzy przebyli służbę wojskową, mają pierwszeństwo przed innymi kandydatami.

**Rozprawa karna** przeciw radykałowi ruskiemu Budzynowskiemu o rozmaite w czasie agitacji wyborczej do parlamentu występki, wykroczenia i zbrodnicze majestatu, wyznaczoną została na 20 bm. Do przeprowadzenia rozprawy dele-

gowany został lwowski sąd karny a rozprawę prowadzić będzie radca Swarczewski.

**Proces mordercy.** Akt oskarżenia przeciw J. Balcerowi, który zabił wraz z bratem żandarmem Kastranką, jest już gotowy, rozprawa odbędzie się w Krakowie w lutym.

**Ruch wyborczy.** Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie go:

Przedwyborcze zgromadzenie wyborców z większej posiadłości okręgu Brzeżany-Przemysła Podhajce zwołane zostało na 10 stycznia do sali brzeżańskiej rady powiatowej na godzinę 11 rano, a wyborców i kandydatów na nie zapraszamy. *Lityński, Trzcawski, Wybranowski.*

**Nowy wynalazek.** W poniedziałek przed południem w wiedeńskim muzeum przemysłowem, w obecności ministra oświaty Hartla i wielu zaproszonych gości, odbyły się próby z nowym wynalazkiem w dziedzinie telefonów. Odkryto bowiem, że lampa lutowa elektryczna posiada bardzo dobrą własność podawania dalej przyjętych przez mikrofon głosów i oddawania tychże. Próby miały wypaść bardzo dobrze.

**Protokół arkycykiego.** Z Wiednia donosi nam telefonemat z 7 bm: Arcyks. Otton przyjął protektorat nad bałem towarzystwa ratunkowego krakowskiego, z którego dochód przeznaczony jest na fundusz budowy własnego domu. Arcyksiążę ofiarował na ten cel 100 koron.

**Wychodźstwo ludu rolniczego za zarobkiem do Niemiec.** W maju 1900 r. uchwałił sejm, załatwiając wniosek posła Górki, polecić wydziałowi krajowemu, aby jak najprędzej zajęł się sprawą bezpłatnych biur strzeżenia pracy i aby na najbliższej sesji sejmowej wnioski w tej sprawie przedstawił. W związku z tą uchwałą jest druga uchwała sejmowa powzięta w kwietniu 1900 r. na wniosek posła Pilata, a wyzwająca rząd, aby zebrał jak najdokładniejsze dane o ludności, która wyszła w r. 1900 na czas robót polnych do Niemiec, tudzież do innych krajów, z uwzględnieniem płci, wieku, oraz zatrudnienia — a mianowicie, czy to są robotnicy, nie mający ani gruntu ani domu, czy też właściciele gruntów lub domów, czy nareszcie członkowie rodziny właścicieli gruntów.

Wezwano dalej rząd, aby zbadał, jaka jest przyczyna szukania zarobku za granicami kraju. Rząd wezwano dalej, aby poddał ściślemu nadzorowi przedsiębiorstwa stręczące robotników i wydał tymczasowe rozporządzenie określające ich działalność w celu ułatwienia kontroli nad nimi i zapobieżenia wyzwytaniu ludu. Sejm uchwalił zarazem, aby przedsiębiorstwom tym nie było wolno wymawiać sobie, iż zapłata dla robotników, których nastrożyły, ma być wypłaconą na ręce stręczyciela. Wydziałowi krajowemu polecił sejm równocześnie, aby popierał organizację strzeżenia pracy w zawodzie rolniczym w obrębie naszego kraju, a to w szczególności przez stowarzyszenia rolnicze. W powyższej sprawie wdrożyć wydział krajowy rokowania z towarzystwem rolniczym krakowskim oraz z towarzystwem gospodarczym lwowskim.

Nadto uchwałił wydział krajowy zebrać znajdujące się w wydziale krajowym materiały, przestudyować całą sprawę organizacyjną strzeżenia pracy w zawodzie rolniczym, oraz sprawę bezpłatnych biur tego strzeżycielstwa z uwzględnieniem odnośnej literatury. Po zebraniu tych materiałów rozesłał wydział krajowy do wszystkich wydziałów powiatowych odpowiedni kwestyonaryusz, jaki okaże się potrzebny z wyniku badań i zebranego materiału.

Kwestonaryuszem tym objęte będą w każdym razie pytania: czy ludność rolnicza z odnośnego powiatu wychodzi za zarobkiem, dokąd i na jak długo i w jakim odbywa się to pożytkiem materialnym oraz czy rolnicy z odnośnego powiatu sprowadzają robotników, skąd i na jaki przeciąg czasu.

**Wybór śląski.** Pomiedzy wyborami, dokonanymi onegdaj, najbardziej zajmującego dla nas był wybór w V kurji okręgu cieszyńskiego. Z powodu zwycięstwa Czecha socjalisty Cingra krakowski organ socjalistyczny podnosi okrzyk tryumfu, a to zwycięstwo wyborcze jest wprost banialnym, narzucono bowiem polskiemu ludowi przedstawiciela obcego mu pochodzenia i mową i to z pomocą największych wrogów naszego narodu: liberalnych Niemców.

Gdyby nie głosy niemieckie, które w ścisłem głosowaniu padły prawie bez wyjątku na Cingra, przeszedłby kandydat narodowy, a wybór ten byłby doniosłą manifestacją polskiego charakteru wschodniego Śląska. Właśnie w V kurji, gdzie głosuje ogół ludności, przeprowadzenie Polaka było nadzwyczajnie pożądanem, gdyż byłby to najlepszy argument przeciwko twierdzeniu naszych nieprzyjaciół, jakoby żywił polski na Śląsku był liczebnie i moralnie słabszy od czeskiego i niemieckiego. Ze tak się nie stało, to wyłączna zasługa socjalistów, których antynarodowe skłonności nigdy wyraźniej i jaskrawiej na jaw nie wystąpiły, jak w tym właśnie wypadku.

**Wielki ksiądz wejmerski umarł** w sobotę wieczorem.

Pogrzb księcia wejmerskiego — jak nam donosi telegram z 7 bm. — nastąpi w piątek. Ks. Karol Aleksander August Jan, w księżę Sasko Weimarski Eisenachski landgraf Turynski margrabia Miesniński uszczytowany hrabia Henneberski urodził się 24 czerwca 1818 r. jako syn w. ks. Karola Fryderyka i w. ks. rosyjskiej Maryi Pawłowny i wstąpił na tron weimarski po swoim ojcu. Nieboszczyk był generałem kawalerji pruskiej i rosyjskiej, właścicielem 5 turyńskiego pp. i dr. honorowym uniwersytetu.

**Katastrofy okrętowe.** Telegram brukselski z 7 hm. donosi nam: Parowiec „Sudan“ który miał jechać do rzecy Congo, zatonął w drodze do miejsca przeznaczenia. 10 osób utraciło życie.

Telegram z San Francisco z 7 b. m. donosi nam: Wiadomość dzienników, jakoby podczas tonięcia okrętu „Jaguar“ 40 osób utraciło życie, nie potwierdza się tylko jedna osoba utonęła.

**Wydawnictwo dziennika Siewiernyj Kurjer,** organu radykała rosyjskiego księcia Bariatynskiego, zostało zawieszzone.

**Próbka popularności Sienkiewicza.** Jechał ktoś koni do Częstochowy i zmęczony podróżą i skwarem przystanął przed wijką chałupą. Na powitanie wyszedł chłop w kapeluszu, w parzianych spódnich i koszu: — Niech będzie pochwalony! — zagadnąłem go. — A co to za wieś? — Uchylił kapelusza. — Na wieki! Krasice, panie. Pan nie tutaj? — A dokąd Bóg prowadzi?



— Do Mostowa.  
— O, kawał drogi i szczerzy piasek. Pan pewnie do Częstochoy?

Było to nazajutrz po pożarze klasztoru. Zagadaniem, czy wiedzą o tem.

— A jakże! Tożemy tu widzieli, Palita się wieża jak pochodnia.  
I dalej opowiadając i użalając się, bo wrażeń kłeski było poronujące, powszechne i ogromne. Wyraził zdziwienie, że pożar mogli zjadł widzieć, bo chociaż znanem okolicę i spawdziłem sam niejednokrotnie, w jak wielkiem promieniu widoczna jest wieża Jasnogórska, jednakże sądziłem, że fałsiście gruntu pod Mostowem zasłonić musiała Częstochoy.

— Jakże! — oświadczył mi na to chłop siewy, a baba mu przytaknęła prawie z oburzeniem. — To pan nie wie, że zjadł widzieć Jasnogóra? Jakże! Dyć to tutaj, o parę stajen, pan Kmicie, kiedy jechał na pomoc ks. Kordeckiemu, pierwszy raz ujrzał wieżę i modlił się do Najświętszej Pani.

Zdaje się, że chłop z Krasiec pomylił się co do miejscowości na korzyść swojej wioski, ale faktem jest, że powołał mi się na „pana Kmiccia”. I oto ten „pan Kmiciec” żywy i rzeczywisty, zajmując poczesne miejsce obok „pana Zagłoby”, „pana Wołodjowskiego”, „pana Skrzetuskiego” równie żywych i rzeczywistych. Tak nie ożył jeszcze pod wiejską strzechą ani „pan Tadeusz”, ani „ksiądz Robak”. ani „Protazy”, ani „Gerwazy”.

Rozmyślałem sobie o tem, gdy za chwilę wózek toczył się dalej i gdy nagle na tle rozpalonego błękitu wyrzuciła wieża Jasnogórska, tym razem w części zrujnowana i bez szczytu.

Wózka moja zjadł kapelusz i oglądając się na mnie, rzekł krótko:  
— To nby tu.

**Jubileusz Józefa Chociszewskiego.** Czterdziestoletni jubileusz zawodu literackiego obchodził w Poznaniu 30 grudnia zr. Józef Chociszewski, jeden z najzasłużeńszych dla ludu męzów, gdyż imię jego tak daleko, jak rozbrzmiewa język polski, odkryło się sławą i bezgraniczną czcią. Badał czy z obecnie żyjących Polaków mamy drugiego, którego zasługa wobec ludu mogłaby się równać jego zasługom. Urodził się w roku 1837 dnia 28 lutego we wsi Chełście, w pow. czarnkowskim, w Wielkim ks. Poznańskim, nad samą granicą brandenburską. Chęst przechrzcono już od lat wina na „Neufelch”. Nauki szkolne pobierał w gimnazjum trzemeszelskim, a po opuszczeniu jego pełnił obowiązki nauczyciela domowego. W publicznych występach po raz pierwszy w roku 1861, redagując przez rok *Gwiaździk Cieszyński*, ale po roku rzekł austriacki nakazał mu opuścić Cieszyń. W r. 1862 i 1863 redagował *Nadwiślanina* i *Przyjaciela Ludu* w Chelmnie. Mieszkał następnie przez czas pewien w Gdańsku i w Pelplinie, a w roku 1867 przeniósł się znówu do Chelma, gdzie założył księgarnię i wydawał pisma: *Katolik*, *Przyjaciel dzieci i młodzieży* i *Piast*. Pismo *Katolik* odstąpił Chociszewski bezpłatnie Karolowi Miarce, który to pismo przeniósł na Górny Śląsk, do Bytomia.

Jak wiadomo, *Katolik* jest dziś najwięcej rozpowszechnioną gazetą polską na Górnym Śląsku. W roku 1869 przeniósł się Chociszewski do Poznania, zarabiając na chleb bądź to jako wydawca i redaktor różnych pism, po części również jako nakładca lub jako autor dzieł własnych. W latach 1893—1896 był Chociszewski redaktorem *Wiadomości Kujawskich* w Inowrocławiu a od roku 1895 1896 powierzono mu redakcję *Lecha* w Gnieźnie.

Ciężki wprawdzie kawałek chleba ta praca redaktorska, ale i tego, ciężkiego kawałka chleba w ostatnim czasie mu zabrakło, tak że obecnie sędziwy ten weteran pióra tylko z honorarium autorskiego skromny byt swój wiedzie. Procesów prasowych miał Chociszewski przeszło trzydzieści, a w więzieniach pruskich przesiedział za przestępstwa prasowe blisko pięć lat.

Za koszty prasowe i skonfiskowane dzieła ponosił Chociszewski znaczne straty. W ogóle Chociszewski wydał broszur, dzieł i pism czasowych najmniej półtora miliona egzemplarzy, a z przedrukami i tłumaczeniami jego dzieł liczała ta bez żadnej przesady do 2 milionów może być zaokrągloną.

**Dla ujednolicenia słownictwa chemicznego z inicjatywą IX zjazdu lekarzy i przyrodników zebrała się w Krakowie ankieta, której obradom przewodniczył prof. Godlewski. Sekretarzami byli dr. Bandrowski i Niemiński. Z Warszawy brali w ankiecie udział p. Leppert i Znałowicz, z Lwowa prof. Radziejewski i dr. Niemiński, z Dublina prof. Wawniakiewicz. Ponieważ na zjeździe lipcowym postanowiono jednomyślnie oddać całą sprawę akademii umiejętności i podać się następnie jej wyrokowi, przeto akademia przez stałą delegację zjazdów przekazała sprawę swemu wydziałowi matematyczno-przyrodniczemu, który przez swoich członków również w ankiecie był reprezentowany.**

**Trzeci wiek życia.** W domu schronienia dla starców i sierót żydów przy ulicy Wolskiej w Warszawie znajduje się pensjonarka Ruchla Frimerowa, urodzona w roku 1792, czyli, że liczy obecnie 108 rok życia. Staruszka niskiego wzrostu, trochę przygarbiona, odznacza się wielką ruchliwością, żywym temperamentem i wysmienitym humorem. Staruszka całymi dniami przesiadyje w oddziale paralizyckiej, usługuje im, zabawia rozmową i w ogóle jest ulubienicą wszystkich chorych.

**Powszechne wykłady uniwersyteckie.** Wtorek dnia 8 stycznia. Szkoła realna (Kamienna 3) godz. 7—8, prof. dr. W. Szymonowicz: Budowa i objawy życiowe komórek (z demonstracyami). Sala ratuszowa godz. 5—6 prof. uniw. Jagiello. dr. W. Czermak. Dzieje kobiety polskiej.

**Koncert Burmistrz skrzypka,** dany będzie dziś wieczorem w sali Domu narodowego. Będzie to jedyny występ tego artysty we Lwowie. W koncercie weźmie udział pianista berliński p. Mayer-Mahr.

**Z lwowskiego towarzystwa politechnicznego.** Oplakanie członków tego towarzystwa łamać się będą z sobą 9 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu własnym tego towarzystwa na ul. Chorążczyźnie 17 I piętro.

**„Jasełka” odegrane** będą w szkole lwowskiej męskiej pod wezw. św. Marcina d. 8 i 13. bm. o g. 6 wieczorem.

**Z lwowskiej Cytelni Katolickiej.** Na środowym zebraniu stowarzyszenia 9 bm. odczyta ks. dr. Stanisław Narajewski pracę do druku przygotowaną pod tyt.: „Ludność pod względem kul-

turnym i religijnym w dwóch pierwszych okresach swego istnienia. Początek o godz. 7.

**Lekarz robotniczy.** Zarząd zakładu ubezpieczenia robotników na Galicyę i Bukowinę poruczył funkcje lekarza zakładowego dr. Bronistawowi Skalkowskiemu, który ordynuje w biurze zakładu na ul. Brąjerowskiej l. 16 codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godziny 12 do 1 w południe i udziela pomocy lekarskiej tym robotnikom pokaleczonym wskutek wypadków w przedsiębiorstwach i fabrykach podlegających obowiązkowi ubezpieczenia od wypadków, którzy bądź to nie należeli wcale do kas chorych bądź też utracili (w 20 tygodniach choroby) prawo żądania opieki lekarskiej od właściwej kasy chorych.

**Kalendarz.**  
We wtorek 8 stycznia Seweryna — Sobor Pr. Boh.

Wschód słońca 8 stycznia o godz. 7 min 58, zachód o godz. 4 min. 18.

### Sztuki piękne.

**Repertuar lwowskiego teatru miejskiego:**  
We wtorek „Marta czyli kermasz w Ryszmondzie” opera w 4 akt. Flotowa.

We środę po raz pierwszy „Blagierzy” komedya w 4 akt. Michała Bałuckiego.

We czwartek „Faust” opera w 5 akt. Gounoda. Trzeci występ gościny I. Warmutha.

W piątek po raz drugi „Blagierzy” komedya w 4 akt. M. Bałuckiego.

W sobotę po południu dla młodzieży szkolnej „Dożywcie” kom. w 3 akt. Al. hr. Fredry, ojca.

W sobotę wieczorem po raz pierwszy „Sobótki” sztuka w 4 akt. Her. Sudermana.

**Koncert pianisty Józefa Śliwińskiego** odbył się w przepelnionej sali „Domu narodowego”. Artysta ten za dobrze nam jest znany z dawniejszych produkcyj, aby tutaj znowu wycisnąć zalety jego gry na fortepianie. Tak jak dawniej, tak i wczoraj musieliśmy podziwiać jego piękny i silny ton, wyrazistoty w technice na tym instrumencie, bogactwo myśli rytmicznych i dynamicznych odcieni od bajecznego pianissima do wstrząsającego fortissima; wszystko to porwała słuchacza, skero p Śliwiński zasiada do fortepianu, gdyż mamy przed sobą mistrza, który mu instrument nietylko służy do popisania się wyborną techniką, lecz także do pięknej i artystycznie skonstruowanej intepretacji utworu przezeń wykonwanego.

Program koncertowy obejmował utwory Beethovena (sonata op. 57), Brahmsa „rapody” i „romance” Chopina nocturn, walc i polonez (op. 53), następnie kompozycje Liszta i Schumana (arabeski i noweloty), we wszystkich tych produkcjach, jakoteż w licznych dodatkach nadprogramowych, jak Wagnera uwertura do „Tannhausa” i Liszta „Campanella”, do których artystę zmusiła publiczność nieustannymi oklaskami; przedstawił się p Śliwiński jako artysta, który pod względem wyrazistości technicznej, wyrazistości i miękkości tonu, słusznie zaliczonym być może do pierwszorzędnych pianistów (gl)

**Colosseum.** Teatr rozmaitości pod dyrekcją Ernesta Thorna przygotował na nowy rok nader bogaty i urozmaicony program: *Trupa Grigory* ze swoimi ikaryjskimi igrzyskami, *Trupa Stojanow* śpiewacy i tancerze rosyjscy, *Robert Nickel* humorysta, *Trupa Heiroths* angielska pantomina, *Hermans de Kastillu* taniec hiszpański i koncert dzwonnkowy, *The Thormin’s* ekscentrycy, *I Garcia* przedstawiciel sylwetek, *Trupa Anastas* scena komiczna w restauracji. *Mst. Marcello* żongler z asystencją komiczną, *Mathilda Buchwald* komiczne charaktery transformacyjne, — w niedzielę i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life przedstawienie. Ceny niepodwyższone.

### Ostatnie wiadomości.

O urzędzie przyszłego general-gubernatora warszawskiego pisze *Rossia*:

„Dłuższe doświadczenie powinno było nas pouczyć, że wojownicza rusyfikacja taka, jaka była wszechwładną za czasów Hurki i Apuchina, nie może być pożądaną dla prawdziwych patriotów rosyjskich. Mamy to silne przekonanie, że zbliżenie się Polaków do Rosyan może nastąpić tylko pod wpływem łagodnych rządów, nigdy zaś w okresie surowej i bezwzględnej administracji. Rusyfikatorowie nad Wisłą nie powinni nigdy zapominać o hasle: „postępujcie łagodnie i sprawiliwie z Polakami, a będziecie mieli w nich, jeżeli już nie gorących przyjaciół, to dobrych poddanych...” Tylko w takim razie, gdy usunięte zostaną wyjątkowe zarządzenia, istniejące w Królestwie w miejsce ustaw, gdy jego mieszkańcy zwróceni będą nietylko pod względem obowiązków, lecz także praw z ludnością wewnętrznym gubernii państwa, gdy ustanie podobne niedobre urzalenie, jak to np. że losie dziesięciu milionów mieszkańców zawisłym jest nie od prawa, lecz od charakteru i przekonań tego lub owego general-gubernatora, tylko w takim razie będzie możliwym skierowanie polsko-rosyjskiej sprawy na drogę pomyślnego załatwienia.”

Powyzsze, rozsądne wywody dziennika rosyjskiego, znalazły życzliwe poparcie we wszystkich umiarkowanych dziennikach, w pierwszym rządzie w *Wiedom.* *Wiedom.* a nawet przyklasnął im ks. Meszczerskij w swem piśmie. Natomiast gazety szowinistów tem silniej uderzyły w surmę rusyfikatorską, domagając się odnowienia w Królestwie tradycy Hurki.

Z Warszawy donoszą, że aresztowano tam kilku Niemców, których podejrzewają, że szpiegowali na rzecz Niemiec. Wszystkich aresztowanych zesłano w drodze administracyjnej na Sybir.

Hakatyści pruscy przemycili grożące Niemcom niebezpieczeństwo ze strony Polaków już i do prasy angielskiej. *The Daily Chronicle* zamieszcza korespondencję pisaną z Berlina, a opisującą jaskrawo grożące Niemcom niebezpieczeń-

stwo. W korespondencji tej znajdujemy rozmaite nieistniejące fakty, wcale szczegółowo opisane. I tak zapewnia korespondent, że Polacy wydają w Poznaniu 200.000 funtów na cele narodowe, jako to utrzymywanie szkół polskich w okręgach ubogich, popieranie prasy, opłacanie posłów parlamentarnych, wykupno ziemi z rąk niemieckich, dla osiedlenia na niej rodzin polskich.

Przydałyby się te funty szterlingów; szkoda tylko, że istnieją w imaginacji korespondenta.

Z powodu kwestyi, co zrobi rząd wobec grożącego niebezpieczeństwa polskiego, tak kończy korespondent, wylizując postulaty hakaty-sztyczne:

„Hr. Bülow jest mądrym człowiekiem i nie jest to wcale nieprawdopodobnem, że stawi on śmiałą zasadę przyjaźni z Polakami. Przy ich położeniu między państwem niemieckim a zawsze czynnym sąsiadem Niemiec za Wisłą, ich przychylności powinna być utrzymana.”

Właściwie ten ustęp końcowy nie licuje zupełnie z dążnością całego artykułu. Rejestrujemy jego brzmienie jako materjat do odczytania hieroglogów przyszłości.

### Wybory w Austrii.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

**Celowiec 5 stycznia.**  
W dzisiejszych wyborach z kurji powszechnej postem do rady państwa w Karyntyi wybrany został poseł dotychczasowy, kandydat niemieckich ludowców dr. Artur Lemisch 428 głosami. Kandydat antysemitki dr. Pupovac otrzymał głosów 78, a socjalista Aich 56.

**Tryest 7 stycznia.**  
We wczorajszym ścisłym wyborze z kurji ogólnej zwyciężył włoski narodowiec Hortis przeciw słowiańskiemu narodowcowi Ribarzo. Agitacja była bardzo ożywiona. Policja była zmuszoną kilkakrotnie interweniować. Z powodu nadużyć wyborczych aresztowano 51 osób.

**Wiedeń 7 stycznia.**  
Dziś jest tu wybór seicły w okręgu II między socjalistą Adlerem a kandydatem chrześcijańsko-socjalnym Prochaska, prócz tego jest wybór seicłszy w Bernie morawskiem i w Krems.

Wielka posiadłość w Krainie wybiera dziś 2 posłów, kurja powszechna tyrolska 3, a Przedarulanii 1 posła. W Tyrolu kandyduje w jednym z okręgów baron Dipauli. Szanse jego wedle telegramów, które do południa nadeszły, są małe, bo kontrkandydat zdobywa znaczną większość.

Wtorek wybierze kurja gmii wiejskich w Czechach 30 posłów, na Morawie 11, w Austrii Górnej 7, w Styryi 9, razem 57 posłów.

Telegramy te są następujące:  
Brunek w Tyrolu. W wyborze posła z V kurji oddano tu 68 głosów, z tego otrzymał kandydat chrześcijańsko-socjalny Józef Schraffl 46, a dotychczasowy poseł ze stronnictwa katolickich ludowców br. Dipauli 22.

Lienc. Tu oddano 60 głosów, z czego otrzymał Schraffl 50, Dipauli 2.

Brixen. Oddano ogółem 31 głosów, Schraffl 26, br. Dipauli 5.

Cortina. Oddano ogółem 12 głosów, z czego Schraffl 6 i Dipauli 6.

**Trydent 7 stycznia.**

Posłem do rady państwa wybrany został kandydat klerykalny Deluga.

**Bozen 7 stycznia.**

Przy dzisiejszych wyborach z V kurji posłem do rady państwa wybrany został burmistrz Schraffi 234 głosami. Kontrkandydat, dotychczasowy poseł br. Dipauli otrzymał 221 głosów.

### Telegramy i telefonematy.

**Rzym 7 stycznia.**  
Papież udał się wieczorem o godzinie pół do 5 popołudniu na nabożeństwo ku czci Zbawiciela do kościoła św. Piotra. W świątyni znajdowało się przeszło 20.000 osób. Ojca św. który przybył w otoczeniu 20 kardynałów, witano z nieopisanym zapalem. Skoro papież przybył, zaintonowano „Te Deum”. Po udzieleniu błogosławieństwa udał się papież o godzinie kwadranu na 6 z powrotem do swoich apartamentów. Tużny żegnały go owacyjnie.

**Lizbona 7 stycznia.**  
Przeznaczone do Laurento-Marquesu posłki odpłynęły siąd wieczoraj.

**Retz burg 7 stycznia.**  
Dotychczasowy kierownik ministerstwa spraw zagranicznych hr. Lamsdorf zamianowany został ministrem spraw zagranicznych.

**Rzym 7 stycznia.**  
We wczorajszym uzupełniającym wyborze 16 posłów do izby deputowanych wybrano 12 członków opozycyji konstytucyjnej. a 4 radykałów.

### Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

**Haga 5 stycznia.**  
Chóroba Krügera ma wprawdzie przebieg prawdziwy, pacjent jednak skarży się na wielkie osłabienie.

**London 5 stycznia.**  
Lord Kitchener donosi z Pretoryi pod datą wczorajszą: Zachodnia grupa Boerów udała się prawdopodobnie do Calomia,

wschodnia grupa rozdzieliła się na kilka grup mniejszych. Wczoraj znowu nwały oddziały Boerów przetrzyli rzekę Oranje. Na wschód od Alivalnorth. Boerowie pojawili się na linii kolejowej koło Rhenosster; jest jednak wątpliwość, czy znajduje się wśród nich Dewet.

**Capetown 5 stycznia.**  
Od kilku dni wielu Holendrów z Kolonii wyruszyło z zachodu na północ, prawdopodobnie, aby się połączyć z Boerami.

**Capetown 5 stycznia.**  
200 Boerów przeszło przez rzekę Oranje w kierunku północnym z powrotem do Oranii.

**Capetown 7 stycznia.**  
Wedle doniesień, dotychczas jednak nie potwierdzonych, kilkuset ludzi wyruszyło w kierunku do Malmesburg. Niepewną jest rzeczą, czy to są Boe.zy, czy też miejscowi farmerzy.

### W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

**Szangaj 5 stycznia.**  
Doniesienia z Singanfu potwierdzają, że na rozkaz cesarowej z 18 grudnia nastąpiło ściecicie Yuhsieta. Książę Tuan jest jeszcze ciągle w Minghien. W Singanfu zgromadzonych jest 30.000 żołnierzy chińskich. Dwór dotychczas żadnych nie czyni przygotowań do wyjazdu do Pekinu.

**London 5 stycznia.**  
Dzienniki poranne donoszą z Waszyngtonu, że Conger telegrafował do departamentu państwowego co następuje: Posłałem obradując obecnie nad kwestyją wynagrodzenia szkód i strat, jakie mają zapłać Chin; nie ma jednak widoków osiągnięcia porozumienia w tej kwestyi. Departament państwowy jest więc za tem, aby rokowania dotyczące wysokości i jakości wynagrodzenia, nie były prowadzone przez wszystkie mocarstwa razem, lecz przez każde z osobna.

**London 7 stycznia.**  
Do dzienników donoszą z Pekinu, że rząd chiński polecił swemu posłowi w Petersburgu, aby poczynił kroki w sprawie zawarcia traktatu z Rosją. Zdaniem dzienników z tego można wnioskować, że Rosya wycofa się z koncertu mocarstw europejskich, skoro zostaną spełnione jej obecne żądania.

**Pekin 7 sierpnia.**  
Lihungczang zachorował znowu bardzo niebezpiecznie.

**London 7 stycznia.**  
„Times” donosi z Pekinu: Nowy dekret cesarski, wydany na żądanie Czansina wzywa pełnomocników chińskich tj. Czina i Lihunczana, aby umowy z mocarstwami jeszcze nie podpisawali, dopóki nie będą uregulowane kwestye w niektórych artykułach znanej noty zawarte, ks. Czín i Lihunczan oświadczyli jednak, że obecnie po otrzymaniu już raz polecenia bezwzględnego podpisania tej noty nie mogą zwlekać i stanowczo notę tę podpisał i zaopatrzą cesarską pieczęcią.

**London 7 stycznia.**  
„Times” donosi z Pekinu: Pośle rosyjski otrzymał z Petersburga polecenie, aby poczynił wszelkie starania i doprowadził do rewizji rosyjsko-chińskiej umowy.

**London 7 stycznia.**  
„Times” donosi z Szangaju 5 bm. ks Uchomski wyjeżdża 6 stycznia do Europy. spełniwszy już swą misję.

„Standard” donosi z Szangaju, że pod dowództwem generała Tunfuhsieta znajduje się 14.000 żołnierzy gotowych wystąpić przeciw wojskom cesarskim.

### Dział ekonomiczny.

**— Ciągnienie losów.** (Tel. Gaz. Nar.) Wiedeń 5 stycznia. W dzisiejszym ciągieniu 3-procent losów kredytowych emisji II główna wygrana 100.000 koron padła na sery 5849 numer 44 — druga 4000 koron u sery 1415 27 — po 2000 koron wygrali: s. 5381 nr. 1, s. 6075 nr. 2 — po 400 koron wygrali: s. 2095 nr. 12, s. 2095 nr. 40, s. 2710 nr. 46, s. 2940 nr. 21, s. 2943 nr. 35, s. 3921 nr. 1, s. 5343 nr. 20, s. 6385 nr. 35, s. 7751 nr. 2 i s. 7870 nr. 47.

W ciągu emisyi amortyzacyjnym wylosowano sery: 403, 1798, 2736, 3520 5321, 5614, 5746 i 7269. Zawarte w tych serych numery od 1 do 50 wypłacane będą po 200 k.

### Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 7 stycznia 1900.

Akcyje za sztuką: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 424— do 430—. Kolei Lwowsko-Czern.-Jaskiej po 200 zł. w. a. 533 — 540 — Banku hipoteczn. po 200 zł. w. a. 630— do 650—. Akcyje garbarni rzeszowskiej po 200 zł. — d. 150 zł.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowa 90.— do 90.70. 5% do 10% prem. 109.50 do —. 4 1/2% los w 50 latach 98.30 do 99.—. Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 latach 99.— do 99.70. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 92.50 do 93.20. Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% (I. emisya) 92.— do 92.70. 4% los. w 41 latach 93.— do 93.70. 4% los. w 56 latach 91.50 do 92.20.

Oblig. za 100 zł. Galic. funduszu propinacego 4% 96.— do 96.70. Bukowińskiego funduszu propinacynego 5% 100.50 d. —. Kom. ban. kraj. 5% w. a. II. em. 101.— do 101.70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 100.— do —, 4 1/2% 99.— do 99.70. 4% obligacje kolejowe Banku krajowego 92.50 do 93.20 za 100 nom.

Losy. Losy miasta Krakowa 71.— do 74.— Losy miasta Stanisławowa 145.— do —.

Monety. Dukat cesarski 11.30 do 11.50. Na-leonдор od 19.10 do 19.40 Półimperyal — do —. Rubel rosyjski srebrny 2.53— do 2.57.—, Rubel rosyjski papierowy 2.53.50 do 2.55.50 100 marek niemieckich 117.40 do 118.—.

**Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:**

Kursy giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.	
29 grudnia	5 stycznia
Renta papierowa	96 75 98 30
Austriacka renta koron.	98 50 98 10
Renta srebrna	— — — —
Renta złota	117 65 117 40
4 proc. węg. renta złota	— — — —
Węg. renta koronowa	92 95 92 30
Anglobanki	269 50 269 —
Zakład kredytowy	671 25 669 25
Węg. bank kredytowy	— — — —
Bank związkowy	459 50 460 —
Austr. węg. bank	— — — —
Unionbanki	541 — 540 —
Austr. zakł. kred. ziemsk.	880 — 876 —
Länderbanki	407 — 406 —
Alpiny	434 50 432 —
Nordban	6280 — 6220 —
Austr. kol. pół-zachod.	— — — —
Kolej doliny Laby	— — — —
Kolej państwowa	670 50 672 25
Kolej południowa	110 50 109 50
Tramwaj wiedeński	— — — —
Marki papierowe	117 65 117 63 1/2

**Wiedeń d. 7 stycznia.** (Telegram Gazety Narodowej). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minut 30 po południu. Akcyje austr. zakł. kredyt. 668 — węg. zakł. kredyt. 673 —, Anglobanku 269 —, Unionbanku 540 —, Banku dla krajów koronowych 406 —, Bankvereinu 459 —, Bodencredita 871 —, Gal. Banku hipot. — —, kolej państw. 674 —, kolei południowej 110 —, tramwaju A. 238 —, B. 232 —, kolei Elbethal 470 —, kolei północnej —, kolei czarniowieckiej —, alpiny 431 —, Rima Muranya 469 —, pragskiego towarz. žel. 1650, fabryki broni —, tureckie tytoniowe 292 —, oblig. węg. indemniz. 91.80, renta majowa 98.30, austr. renta koronowa 98 15, węg. renta koronowa 92.35, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91.50, 4-procent. listy banku krajow. 92 —, 4 1/2-procent. listy banku krajow. 98.75, 4-procent. listy banku hipotecznego 90 —, 4 1/2-procent. listy banku hipotecznego 98.50, 5-procent. listy banku hipot. 109.50, 4-procent. galic. oblig. propinac. 96 —, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 93 —, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 88 —, losy tureckie 105.50, marki 117.65, ruble 254 —.

— Paryż d. 6 stycznia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 102.20. Mąka 25.40.

— Berlin d. 6 stycznia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austriackie 85 — (podług obliczenia procentowego). Spiritus 44.80, Austriackie kredyty — —, Disc. Commandit — —.

— Frankfurt d. 6 stycznia. Giełda wieczorna Austriackie kredyty 210.50, Kolej państwowa 144.25, Alpiny — —, Disconto — —, Laura 192.50.

### Z rynków towarowych.

**Lwów dnia 7 stycznia.** (Przedruk z urzędowej Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 14.80 do 15 —, pszenica gotowa nowa 14.20 do 14.60, żyto gotowe 12.50 do 13 —, żyto gotowe na terminy 12.40 do 13 —, owies obrotowy gotowy 12.20 do 12.90, owies na terminy 11.50 do 12 —, jęczmień pastewny 10 — do 11 —, jęczmień brow. 12.50 do 13.40, groch do gotowania 14.50 do 24 —, wyka — —, do — —, nasienie lniane — — do — —, nasienie konopne — —, bob — — do — —, bobik 11.60 do 12.40, brezcza — — do — —, koniuczyna czerwona galicyjska 110 — do 130 —, biała 70 — do 120 —, tymotka 38 — do 48 —, szwedzka — — do — —, kukurudza stara — — do — —, nowa — — do — —, chmiel stary — — do — —, nowy za 65 kilo — — do — —, rzepak 26.50 do 27 —, groch pastewny 12 — do 13 —, lianaka 20.50 do 22 —.

Spiritus loco za 50 litr. ołow. 35.50 do 36 — na terminy 32.50 do 33 —, warranty — — do — —.

— Wiedeń d. 7 stycznia. Onkier (spokojnie) 24.50 do —, Nafta galicyjska 84.35 do —, Spiritus 40 — do 40.40.

**Wiedeń dnia 7 stycznia.**  
Kurs w koronach i po 50 kgr.

Notowane pszenicę na wiosnę 7.87 do 7.88



# SPRAWA BLAIREAU

PRZEZ  
**ALFONSA ALLAIS**

Przekład z francuskiego.

## ROZDZIAŁ I.

w którym czytelnik zapozna się 1-o z p. Juliuszem Flécharde, sobiścią, mającą odegrać ważną rolę w tym romansie; 2-o z tak zwanym Placydem, wiernym sługą, ale osobistością małej wagi i 3-o jeżeli autorowi miejsca starczy — z baronem de Hautperuis.

Pani de Chaville zawołała:  
— Placydzie!  
— Słucham jasnie panią.  
— Możesz sprzątać ze stołu.  
— Słucham jasnie panią.  
Poczem pani de Chaville powróciła do swoich gości.  
Zostawszy sam, wierny Placyd mruzczał:

— Nareszcie! Myślałem, że to się nigdy nie skończy.  
Zawahał się, czy wypić szampana, czy też likieru.  
Wreszcie zdecydował się na benedyktyn i nie żałował go sobie, potem pił starżę, sącząc ją z prawdziwym znanstwem.  
— A, p. Flécharde!  
W ogrodzie ukazał się jakiś jegomość chuderlawy, nędzny i zmierzal w stronę werandy. Ubrany był skromnie, ale bardzo czysto.  
— Dzień dobry, Baptysto — pozdrowił słuzącego.  
— Przepraszam pana Flécharde — to nie Baptysta, ale Placyd do pańskich usług.  
— Mniejsza o to, dzień dobry, Auguste.  
Chuderlawy jegomość padł na krzesło.  
— Dziwny z pana człowiek — mówił Placyd.  
— Ha! trudno, każdy jest takim, jakim jest. Tymczasem zechciej dać znać panie Arabeli de Chaville, że przyszedł jej profesor gimnastyki.  
— Profesor gimnastyki! No, usiałem się tego, kiedy pana zobaczyłem po raz pierwszy. Nie zwracając uwagi na zuchwałstwo takiego odezwanego się, p. Flécharde ocierał czoło potem zroszone.  
Zapomniałem powiedzieć, ale czas jeszcze ten błąd naprawić, że dzieje się to w upalne lipcowe południe w Montpeillardzie, za naszych czasów, na wspaniałej werandzie, wychodzącej na duży ogród lub niewielki park, jak kto woli.  
— Kieliszek czegokolwiek, panie Flécharde — częstuje laskawie Placyd, chcąc zatrzeć wrazenie swej niewczesnej wesołości.  
— Ja nic nie pijam, oprócz mleka.  
— Więc może cygarko? Wyborne! Nie za suche. Nie wiem, czy mamy jednakowe gusta, panie Flécharde, ale ja przepadam za cygarami wilgotnymi. Zresztą w Hawanie, gdzie się na tem znają, nikt nie pali innych, tylko świętutki, aż z nich sok leci. Czy pan o tem słyszał?  
— Nie wiedziałem i mało mnie to zresztą obchodzi. Nie palę. Mój Wiktorze, pójdź nareszcie do panny Arabeli i powiedz, że na nią tutaj czekam.  
— Panna Arabela gra w tenisa z młodemi panienkami i chłopcami. Nie odejdziesz za nie na świecie. Ta stara waryatka zapalona, jak żyd w tańcu.

Juliusz Flécharde zerwał się na równe nogi i zmierzając zuchwałego Placyda spojrzaniem rozjuszonem.  
— Proszę cię, abyś, w mojej obecności przynajmniej, nie wyrażał się w sposób lekceważący o panie Arabeli. Panna Arabela nie jest starą waryatką, przytem nie jest ani waryatką, ani starą.  
— Swoją drogą niemowlęciem też nie jest. Trzydzieści trzy lata to nie żarty.  
— Nie wygląda na tyle, a to grunt.  
Wyczerpany takim wybuchem energii, p. Flécharde usiadł i rzekł ze smutkiem.  
— A więc myślisz, że panna Arabela nie będzie miała dzisiaj lekcji gimnastyki?  
— Jak gra w tenisa, to możnaby bombardować dą palacu, a niechy to jej nie przeszkodziło.  
Placyd lubił nazywać pałacem obszerny dwór swoich państwa.  
— Ha! tem gorzej. Wracajmy — szepnął p. Flécharde, a twarz jego powlokła się barwą szarą, znamionującą rozpacz.  
Chciał już wychodzić, gdy trzecia osoba ukazała się na werandzie.

— Dzień dobry, panu. Słuchaj-no Placyd, czy nie było jeszcze listonosza?  
— Jeszcze nie, panie baronie.  
Flécharde spoglądał to na jegomością w monoklu, to na Placyda, który mu dawał tytuł barona.  
Najoczywiej był on, a nie kto inny, baron de Hautperuis.  
— Panie baronie, mam zaszczyt przypomnieć się panu — rzekł z głębokim ukłonem.  
Baron wsunął monokl, spojrział i zawołał:  
— Ty tutaj, poczciwy Flécharde! Nie spodziewałem się oglądać twojej figury na takim cie.  
— Panie baronie, jestem rozbitkiem, a wiadomo, że rozbitkowie nie wybierają sobie miejsca pobytu.  
— To prawda, ale powiedzże mi, kto tu się uczy po hiszpańsku?  
— Po hiszpańsku! Dlaczego po hiszpańsku? — spytał Flécharde ze szczerem zdziwieniem.  
— Zdaje mi się, że gdy miałem zaszczyt widzieć cię po raz ostatni...  
(C. d. n.)

### Zamieniam

dwie nowe dwupiętrowe kamie nice wartości 100.000 koron na majątek ziemski.  
**Adwokat Błażejowski**  
Lwów, Lyczakowska 3.

### DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

### MASZYNKI amerykańskie do stekania

młsa po 300 zł. — Sita włóscian poczworne do przetarcia młsa po 1—1.20 i 1.60 zł. poleca Piotr Chrzastowski handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry). Filia: Tarnopol plac Sobieskiego

### Nowości karnawałowe

na suknie damskie  
nader tanio polecają  
**F. KORNECKI i Sp.**  
we Lwowie pasaż Hausmanna.

### Półgąski po litewsku

na surowo do jedzenia, po 2 zł. za kilo. **Owér Lapszyn, Brzeżany**

### Do kierowania moim drobiazgowym sklepem papierowym

z dodatkami jakiejś takiej sprzedaży książek i artykułów pokrewnych im obcoję, szukam porządnie, doskonale z rzeczą obajomionego i energicznego starszego subiekta (w dany razie nawet księgarza), któryby znał jakiś słowiański język, najlepiej polski, któryby taki sklep umiejętnie nie kupiecku a dzielnie i pomyślnie umiał poprowadzić i któremuby zależało na stałej posadzie. Propozycje ze świadectwami, fotografami i oznaczeniem placu jakiejś się żąda, prosi przesłać sobie Ed. Feitzinger, Cieszyński Szlak.

### Nowe! Koldry puchowe!

— nadzwyczajnie trwałe, lekkie i ciepłe, zalecane dla chorych lub osób starszych, sztuka 16, 18 i 20 zł. Koldry na wełnie owczej lub bawełniane począwszy od 4 zł. — Materace włosienne począwszy od 14 zł. za trzy poduszki poleca Specjalna pracownia koldrów i materaców **JOZEF SCHUSTER**, Lwów Kopernika 5

### 70ct. pół KAWY

niezrównanej do innych, do nabycia w broci sromoty, w Lwowie w handlu **Leonarda Soleckiego** Lwów, Batorego 2 — Filia, ulica Zielona 1. 4 — 5-kilowe woreczki franco wysyłam do wszystkich miejscowości.

### Zbierajcie używane marki pocztowe

wszystkich krajów i różnego gatunku nawet najwykreszające celem przygotowania biędnych chłopców do stanu k...  
Daje się w zamian ładne pamiątki religijne, jak krzyżyki, medaliki sw. Antoniego i sw. dziecięcia, a także z Fragi. Zapytania i posyłki adresować należy: Biuro Belleham, Bregenz (Vorarlberg).

## Oddział towarowy

Lwowskiej Filii  
**Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu**  
dostarcza wagonowe partie wszelich gatunków  
**węgla kamiennego**  
z pierwszorzędnych kopalń górnośląskich, franco stacye wschodniej i zachodniej Galicyi, oraz poleca dla  
**mieszkańców m. Lwowa**  
drobną sprzedaż pojedynczemi centnarami z dostawą do domu.  
Zamówienia przyjmuje się w lokalu Banku przy ul. Jagiellońskiej l. 3 I. piętro.

### Marmorlada z moreli

najczystsza, najjaśniejsza, dobra do kraniania po 68 ct., ciemniejsza 54 ct., malinowa marmolada 68 ct., wiśniowa (delikatna) 70 ct., pożyteczna mieszana 60 ct. Jabłkowa marmolada 38 ct., jarzynowa 68 ct. glogowa (doskonala) 60 ct., anana 33 lat, władający językami krajowami, na podstawie z 15 letnią praktyką, egzamina państwowe z wyszeregowaniem, udolnionym w pomiarach w rysowaniu map, w kulz, w sztuce, w oszacowaniu i w buchaltery. **Frag, Karolinenthal**. Rezygnuje się za jak dobry myśliwy — żyłyby sobie zamienić najlepszą jakość. Niespodowiadające przyobecną posadę na stałą. Uprzejmie zgłmu e się napowróć. Cenniki bezpłatnie. **szczenia: Stefan Walter, Sadagóra.**

### Liria Hollandya — Ameryka Rotterdam — Nowy-York.

Najbliższy odjazd:  
10 stycznia „Rotterdam” o 11-30 popoł 17 stycznia „Amsterdam” o 11 przedpoł.  
24 stycznia „Statendam” o 4 popoł. 31 stycznia „Potendam” o 11 przedpoł.  
Nowe parowce o podwojonych sztabach:  
Rotterdam 5302 ton, Statendam 10.320 ton, Postdam 12.500 ton.  
Cena kajuty pierwszej klasy od 264 kor. wyżej od przystani kajuty drugiej klasy od 228 kor. wyżej od przystani.  
III. klasa 209 kor. 40 h. od Wiednia.  
Biurowe w Wiedniu: dla kajut: I. Kolowratring 10; dla III. klasy: IV Weyringergasse 7 A. — Filie austr. w Bernie, w Innsbrucku i Tryescie.

### ASTHMA i KATARY

Medal Złoty — Hors Concours  
Leczą się przez użycie **ESPIC**  
DUSZNOŚĆ, KASZEL, ZAKATARZENIE, NEURALGIE  
Familię do nabycia pleśniowego jest najskuteczniejszym środkiem do pokonania chorób organów oddechowych. — Przyjety w szpitalach francuskich i zagranicznych. — We wszystkich znaczących aptekach Francji i zagranicą. — Sprzedaż hurtowa w Paryżu: 29, ulica Szaizel-Lazare, 29. Trzeba wymagać właściwego podpisu na każdej sztuce jak obok.

### Chief-Office: 48, Brixton-Road, London. SW.

### A. Thierry'ego prawdziwa maść centofoliowa

jest najniebezpieczną maścią naciągającą, która przez gruntowne oczyszczenie wywołuje skutek usmierzający i szybko gojący, usuwa przez rozmięczenie oboe ała wszelkiego rodzaju, które się do rany dostały. Niebezpieczne dla turystów, cyklistów i jeźdźców. — Do nabycia w aptekach. — Poczta franco 2 sztoki 3 kor. 50 gr. Stoik na próbie wysyła za poprzednim nadaniem 1 kor. 80 gr. razem z opisem i spisem składów we wszystkich krajach kuli ziemskiej, Fabryka A. Thierry'ego w Pregardzie pod Rohitsch-Sauerbrunn. — Dla uniknięcia naśladowstwa prosimy swaad na wyższą markę ochronną, która wypalona jest na każdym stoiku. 7014

### Kotły parowe, rezerwoary, maszyny parowe, trasmisyje

dostarcza  
**FABRYKA MASZYN „PERKUN“**  
Biurowe informacyjne i skład podręczny:  
**Kopernika 18.**  
Kosztorysy bezpłatnie.

### Stanisław Woźniak zegarmistrz

we Lwowie, ulica Akademicka l. 8  
poleca swój  
**SKŁAD ZEGARKÓW**  
szwajcarskich kieszonkowych, wiedeńskich ściennych i Schwarzwaldskich — z dwuletnią gwarancją.  
elkie reperata eye przyjmje i takowe jak najlepiej i najtaniej wyk...  
z gwarancją roczną.

### SANTAL MIDY

W Lwowie u pp. Mikolaseha, Wewiorskiego, Beisera, Ruckera i Sklepińskiego.

### Ogłoszenie.

Mamy zaszczyt zaprosić Szanownych Panów wyborców większej własności dawnego obwodu Kołomyjskiego na zgrupowanie przedwyborcze dnia 14 stycznia br. o godzinie 5 po południu w sali Rady powiatowej Kołomyjskiej.  
**Ludomir Cieński, Stefan Moysa, Roman Puzyna.**

### G. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

## BANK HIPOTECZNY.

### Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane  
**Depozyty schowkowe**  
(Safe deposits)  
Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyl oznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.  
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Odszeregowana srebrnym medalem na wystawie powszechnej

### PRACOWNIA POZŁOTNICZA WALENTEGO JAKÓBIAKA

Lwów, ulica Akademicka 22 (róg ul. Koralnińskiej)

przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacje tak w robotach kościelnych jak i salonowych, a mianowicie: złocenie ictarzy, wyrobów, ictarzy, obratczych procesjonalnych i odnawianie tyche itp. W zakresie robot salonowych przyjmuje zamówienia: na ramy w różnych stylach i fantazyjne, konsole, kolumny, stalugi, stoliki, taboretki i t. d.  
**WYROBY GIPSOWE I TERAKOTOWE**  
imituje r kolor brązu, kości, pianki, porcelany i marmurów. Odnawia i naprawia uszkodzone a starożytnie porcelany i rozmaite kruszce do niepoznania.  
**FAUSTYNA JAKÓBIAK**  
przyjmuje i wykonuje wszelkie zamówienia na hafty kościelne, jako to: ornaty, kapy, chorągwie, sztaendary jakoteż wyroby salonowe. Podejmuje się też reperacji starych haftów, makat, i starożytnych masyry.

### Pracownia sukien damskich i ubiorków dzieciennych

oraz najlepsza metoda  
**NAUKI KROJU FRANCUSKIEGO**  
pod firmą:  
**MARYA WAŚNIEWSKA**  
Lwów, ulica Lelewela l. 6.  
Przy zamówieniach z prowincyjny uprasza się o przesyłanie dobrej leżącego stanika, długości przodu spodnicy i objętości w łokcach.  
Dla dzieci: wiek, objętość w pasie i w piersiach długość od szyi do kolnierza przedem.  
Na żądanie próbkę materij każdego sezonu — franco.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż otworzyłem  
**we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej l. 8**  
(naprzeciw ulicy Trzebiego Maja)  
**KSIEGARNIĘ ANTYKWARSKĄ**  
oraz  
**handel dziełami sztuki i starożytności**  
W handlu posiadam wiele dzieł w księgarstwie dawno już wyczerpanych, wiele cennych autografów, rycin, map i obrazów. Pojedyncze dzieła podobnie jak i całe zbiory, zwłaszcza odnoszące się do literatury ojezycznej, różne pamiątki historyczne, starsze broń, medale, monety, rękopisy, obrazy, ryciny i w ogóle przedmioty dotyczące sztuki i starożytności kupuję, przyjmuję w komis lub pośredniczę w nabyciu takichów.  
Polecają się także w szczególności Szanownej P. T. Publiczności i licząc na jej poparcie kręcić się z poważaniem  
**Józef Tomasiak**  
Lwów, ul. Jagiellońska l. 8.

### Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12-05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12-20	z Czerniowiec, Iżkan, Constaney, Bukaresztu,
osobowy	2-31	z Krakowa, Orłowa, N. Szosa, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrocl.
osobowy	8-35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
osobowy	6-10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemysła
osobowy	6-20	z Czerniowiec, Iżkan, Stanisławowa, Husiatyna
osobowy	6-45	z Brauchowice (oddzienne od 13 maja do 16 września włącznie)
osobowy	7-45	z Janowa
osobowy	8-00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
osobowy	8-05	z Zawożnego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
osobowy	8-15	z Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	8-50	z Krakowa, (Zagorza, Łupkowa, Przemysła, Wiednia, Bełżca, Wroclawia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu)
osobowy	11-45	a Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosława, Sambora i Przemysła)
osobowy	11-55	z Stanisławowa (Körösmész, Potutor, Chorodowa)
osobowy	12-55	z Janowa
osobowy	1-15	z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa (Zawożnego od 1/6 do 15/9)
osobowy	1-35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad, Przeworska
osobowy	1-45	z Czerniowiec, Iżkan, Bukaresztu, Jasła, Husiatyna, Stania,
osobowy	2-35	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3-14	z Brauchowice (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
osobowy	5-40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
osobowy	5-45	z Krakowa
osobowy	5-55	z Czerniowiec, Iżkan, Stanisławowa
osobowy	6-00	z Sokala, Bełżca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
osobowy	7-24	z Brauchowice (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
osobowy	8-28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
osobowy	8-49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemysła
osobowy	8-50	z Brauchowice (od 13/5 do 16/9 codziennie)
osobowy	9-23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
osobowy	9-45	z Krakowa, Wrocl., Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
osobowy	10-00	z Czerniowiec, Iżkan, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmész
osobowy	10-15	z Zawożnego, Pesztu, Chyrowa
osobowy	10-30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec,
osobowy	3-12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamostie”
osobowy	7-40	z Tarnopola
osobowy	2-30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy
osobowy	5-17	z „
osobowy	10-12	z „

  

Pociąg	godzina	Odechodzą ze Lwowa z dworca głównego:
osobowy	12-40	do Krakowa, Wiednia, Wroclawia, Berlina
osobowy	2-51	do Iżkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constaney
osobowy	4-15	do Krakowa, Wiednia, Wroclawia, Berlina, Chyrowa, Sambora
osobowy	8-45	do Brauchowice (od 13 maja do 16 września codziennie)
osobowy	6-25	do Zawożnego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa
osobowy	6-30	do Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Bródów
osobowy	6-35	do Stanisławowa, Podwołoczysk, Potutor
osobowy	8-30	do Krakowa, Wiednia, Wroclawia, Berlina, Lubaczowa,
osobowy	8-40	do Wroclawia, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Ho-
osobowy	9-00	do Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Zawożnego od 1/6 do 15/9)
osobowy	9-15	do Janowa
osobowy	9-25	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
osobowy	9-55	do Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
osobowy	10-20	do Sokala, Bełżca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
osobowy	1-25	do Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
osobowy	1-55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2-15	do Brauchowice (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
osobowy	2-45	do Czerniowiec, Iżkan, Stanisławowa, Husiatyna
osobowy	2-55	do Krakowa, Wiednia, Wroclawia, Berlina
osobowy	3-05	do Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
osobowy	3-15	do Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
osobowy	3-26	do Brauchowice (codziennie od 13 maja do 16 września)
osobowy	3-30	do Rzeszowa, Chyrowa, Przemysła, Lubaczowa, Jarosława
osobowy	8-10	do Stanisławowa
osobowy	6-18	do Janowa (od 1/5 do 15/9 w dni powsz. a od 16/9 do 30/9 1901 oddziennie)
osobowy	6-30	do Krakowa, Wiednia, Wrocl. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
osobowy	6-50	do Zawożnego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
osobowy	7-10	do Tarnowa i Brodów
osobowy	7-25	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7-48	do Brauchowice (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
osobowy	9-12	do Janowa (od 1/5 do 15/9)
osobowy	10-40	do Czerniowiec, Iżkan
osobowy	10-50	do Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rze- szowa, Orłowa, Tarnowa
osobowy	11-00	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
osobowy	8-43	do Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamostie
osobowy	9-43	do Podwołoczysk
osobowy	8-08	do Kijowa Odessy
osobowy	7-33	do Tarnopola
osobowy	11-23	do Podwołoczysk

Uwaga: Nona pora oznaczona jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest w rzeczywistości o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcji przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z donia ogłoszeń, sw rozsyłki powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacja swoje szerzą. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie *Gazety Narodowej*.

### Na sezon!

otrzymaliśmy właśnie transport i polecamy po cenach najniższych: Rogoźki kokosowe, szczotkowe i plecione w różnych wielkościach. Chodniki kokosowe, Chodniki z Lineum, Chodniki ceratowe w kilku szerokościach. Przeciółki z Lineum, Przeciółki ceratowe w różnych deseniach i rozmiarach. Maty ja ońskie na ściany i przed łóżka. Ceraty na stoly i meble

## FRIEDRICH & BEACOCK

Lwów, ulica Hetmańska 4, obok cukielni W-go Gress

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.